Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . .	Zł. —.70
Tekst	— 5	. . .	—.60
Reklamy	— 5	. . .	—.40
Zwyczajne	— (	. . .	—.20
Cyfrowe	— 8	. . .	—.40
Nekrologi	— 5	. . .	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 600-06, ADMIN. 600-06

Nr. 151. Warszawa, Czwartek 6 Lipca 1933 r. Rok X.

Plany Dra Benesza.

Inicjatywa, mająca na celu stworzenie jednego organizmu na razie gospodarczego z Austrji i Węgier, formalnie przynajmniej zeszła w ostatnich dniach z porządku dziennego. Czy faktycznie nie toczy się dalej, czy nie pojawi się znów na horyzoncie, tego jeszcze w tej chwili nie można orzec. To pewna jednak, że do przycichnięcia sprawy, przynajmniej na zewnątrz, przyczyniła się w pewnej mierze gwałtowna opozycja małej koalicji, ale w większym jeszcze stopniu polityka węgierska ostatnich tygodni, która w zdumienie wprawiła zarówno przyjaciół, jak przeciwników. Niewiadomo, czy prawdą jest, że premjer węgierski pojechał do Berlina bez wiedzy Rzymu, niewiadomo czy prawdą jest, że gdy chciał pojechać do Rzymu, by załagodzić sprawę, odradzano mu to z włoskiej właśnie strony, niewiadomo jak mówimy, czy to wszystko odpowiada rzeczywistości, ale to fakt, że cała tak gorąco brana koncepcja austro-węgierska utknęła, a oficjalne komunikaty o dobrych stosunkach włosko-węgierskich działały jak zwykle we wprost przeciwnym kierunku. Ponieważ nie ma również oznak, by Hitler istotnie „zakupił“ żniwa węgierskie, co miało być formalnym powodem wizyty berlińskiej, przeto pozory zdają się mówić za tem, że akcja gen. Gömbösa wpadła w próżnię, dzielącą w środkowej Europie interesa Rzymu i Berlina, zostawiając wrażenie izolacji Węgier w chwili, gdy obok klubu czterech, po którym Węgry już dziś bardzo mało się spodziewają, powstał drugi silny blok wschodni, związany paktem londyńskim.

Nic dziwnego, że moment ten uznał dr. Benesz za najodpowiedniejszy do rozwinięcia własnej koncepcji uporządkowania stosunków środkowo-europejskich wyłuszczonej świeżo w wywiadzie, który pomieszcza „Kurjer Warszawski“. Rozważając tam wysunięte swego czasu trzy możliwości rozwiązania sprawy austrjackiej, Anschluss, związek austro-węgierski pod władzą Habsburgów oraz współpracę z innemi państwami naddunajskiemi, dochodzi dr. Benesz do wniosku, że dwie pierwsze możliwości wywołałyby poważne komplikacje i że możliwa jest tylko trzecia.

Mała Ententa — mówi dr. Benesz — już dziś posiada wspólne polityczne wytyczne. Pracujemy obecnie nad wspólnym planem gospodarczym. Wierzę, że naturalna współzależność w sprawach gospodarczych musi doprowadzić i Węgry do ekonomicznej współpracy z nami. Kwestje polityczne muszą być na teraz odłożone. Praktycznie oznaczałoby to polityczny rozejm. Następnym krokiem byłoby ustalenie współpracy gospodarczej z Austrją. Czy doprowadziłoby to do uspokojenia politycznego? Jestem przekonany, że tak. Lecz jest to kwestja przyszłości. Pierwszą troską jest współpraca gospodarcza, dobrobyt i pokój.

Na tej więc drodze przewiduje rozwiązanie problemu austrjackiego jako części ogólnego problemu Europy centralnej. Musi być odbudowany naturalny system współpracy ekonomicznej — a razem z tą odbudową cały obszar Europy środkowej odzyska zdrowie gospodarcze. Uregulowanie różnic politycznych nie będzie wtedy zagadnieniem trudnem. Każda jednostka państwowa, tworząca część wielkiego naddunajskiego systemu, zatrzymałaby kompletną indywidualność narodową i zupełną niezależność polityczną. Zniesione byłyby międzynarodowe umowy zawarte odrębnie. Żadne państwo nie otrzymałoby żadnej korzyści związanej ze szkodą drugiego.

Słusznie podkreśla dr. Benesz, że plan jego nie jest nowy, gdyż istotnie dąży on doń konsekwentnie od lat piętnastu. Plan ten, polegający, mimo wszystkich upiększających zwrotów na uniemożliwieniu rewizji politycznej na rzecz Węgier, bo Austrja mało tu wchodzi w rachubę, polegający na koniecznem w tych warunkach zmajoryzowaniu otoczonych przez trzy państwa małej koalicji Austrji i Węgier, rozbijał się jednak dotąd stale o „non possumus“ Węgier, które bez zmiany warunków politycznych narzuconych im pokojem w Trianon nie chciały mówić o współpracy i groziły milcząco powrotem Habsburgów. Tej taktyki trzymał się przez dziesięć lat hr. Bethlen, eliminując sprawę restauracji Habsburgów z pomiędzy spraw aktualnych, ale nie angażując się przeciw niej i operując jej możliwością jako argumentem za koniecznością zaspokajania Węgier.

Jeżeli tedy dr. Benesz wytacza dziś niezrażony dotychczasowemi niepowodzeniami swój plan ponownie, to zapewne dlatego, że czuje się do tego ośmielony dzisiejszem stanowiskiem rządu węgierskiego. Gen. Gömbös tak się zaangażował przeciw Habsburgom, tak że sprawy niedopuszczenia ich na tron węgierski uczynił swe być lub niebyć, że „straszyć“ nią nikogo nie może. A był to argument nie lada, nawet wtedy gdy był czysto teoretyczny. Mała koalicja dała przecież dość dowodów, że więcej się lęka powrotu Habsburgów, niż budzących się Węgrów lub planów lorda Rothermere. Te bowiem opłaciłby można paru powiatami na rzecz etnograficznych Węgier, tamten zaś, restauracja, stawiała ich przed kwestją wznowienia historycznych Austro-Węgier. Podróż berlińska gen. Gömbösa upewniła też Europę, że w sprawie Austrji obecny rząd węgierski nie pójdzie przeciw Niemcom, że Austrja nie może liczyć w swym oporze na pomoc Węgier. — I tu tkwi sekret inicjatywy czeskiej. Jeżeli rząd Dollfussa nie może liczyć na Węgry, a wie, że bez oparcia długo nie wytrzyma, to będzie musiał go szukać jak przed dziesięciu laty w Pradze. Wejście Austrji w związek z małą koalicją oznaczałoby okrążenie Węgier, wstęp do ich kapitulacji. Niewątpliwą szansą tego planu jest też dojście do skutku paktu wschodniego, którego ani w Berlinie ani w Budapeszcie widać się nie spodziewano. Daje on znacznie większe, niż dotąd bezpieczeństwo małej koalicji, a przez zabezpieczenie Rumunji od strony Rosji pozwala jej na tę bardzo zdecydowaną wobec Węgier politykę, jaką zainicjowano tam w dniach ostatnich. Słowem szanse planu dra Benesza są dziś lepsze, niż kiedykolwiek.

Czy plan się powiedzie? Zależy to przedewszystkiem od tego, jak nań odpowiedzą Węgry. Niewątpliwie panuje tam dziś nawet w sferach miarodajnych przekonanie, że lot berliński był krokiem ni[...] w porę. Pytanie, czy przyniesiono stam[...] tylko zachętę do zwalczania Habsburgów, czy też coś konkretnego musi otrzymać w najbliższych dniach odpowiedź. Od niej będzie zależało, czy Węgry zostaną zepchnięte do trudnej bardzo pozycji obronnej, czy też rozwiną inicjatywę własną. Ta ostatnia możliwa byłaby jednak tylko wówczas, gdyby to „coś konkretnego“ było uzgodnione z Rzymem, a o tem jak dotąd nic nie słychać.

Regentowi Węgier będą przyznane prawa królewskie.

Budapeszt 5 lipca.

(PAT) Premjer Gömbös złożył parlamentowi projekt ustawy przyznającej regentowi prawa królewskie odraczania, zamykania lub rozwiązywania parlamentu z temi samemi ograniczeniami, jakie obowiązywały króla, tj. że parlament musi mieć możność załatwienia budżetu i zamknięć rachunkowych. W klubie partji rządowej premjer motywował projekt rozszerzenia praw regenta podkreśleniem w ten sposób, że w osobie regenta widzi stały czynnik prawno-państwowy w przeciwieństwie do jednostronnego poglądu, że urząd regenta jest tymczasowy i przejściowy.

Agonja konferencji gospodarczej.

Ostre wystąpienie Roosevelta przeciwko państwom pragnącym utrzymać walutę złotą — wywołało w kołach konferencji takie zamieszanie, że jej obrady stanęły na punkcie martwym i rozważana jest myśl odroczenia. Ponieważ byłoby to równoznaczne z rozbiciem konferencji, delegacja amerykańska oświadczyła, że wejdzie w bezpośredni kontakt z Waszyngtonem, aby otrzymać stamtąd nowe instrukcje. Delegacja amerykańska utrzymuje, że Roosevelt wystosuje do konferencji nowe orędzie utrzymane w tonie znacznie łagodniejszym, niżeli poprzednie. Ma on podobno poruszyć sprawę podwyższenia cen we wszystkich państwach, nietylko w Stanach Zjednoczonych. — Delegacja angielska odniosła się przychylnie do tej propozycji.

„Herald Tribune“ podkreślają, że nowe orędzie prezydenta Roosevelta wskaże państwom popierającym parytet złoty co może być dokonane bez rozejmu walutowego. Roosevelt podobno uważa za swój obowiązek wykazać, że istnieją jeszcze wszelkie możliwości zaradzenia depresji światowej przez akcję międzynarodową i wypowiadać się będzie prawdopodobnie za uchwaleniem zarządzeń, zmierzających do podniesienia poziomu cen światowych.

W sprzeczności z doniesieniami „Herald Tribune“ stoją informacje „N. J. Times“, który rzekomo na podstawie wiadomości ze źródeł najbardziej wiarygodnych twierdzi, że należy się spodziewać odroczenia konferencji londyńskiej.

Podobno Mac Donald proponuje, aby konferencja została odroczona z tem, że prezydjum będzie prowadziło swoje prace bez przerwy. W każdym razie sytuacja jest bardzo zawikłana i w chwili obecnej niepodobna przewidzieć, jak się ułożą losy konferencji.

Prawdopodobne odroczenie konferencji.

Londyn 5 lipca.

(PAT) Ogłoszony został następujący komunikat: Prezydjum konferencji zebrało się o godz. 18 pod przewodnictwem Mac Donalda. Po omówieniu obecnego stanu prac konferencji postanowiono prowadzić dalszą dyskusję w tej sprawie na posiedzeniu, które się odbędzie 6 bm. o 10 rano. Wniosek o odłożenie posiedzenia o 24 godziny wyszedł od delegacji amerykańskiej, która pragnęła nawiązać kontakt z Waszyngtonem i według obiegających pogłosek zamierza złożyć deklarację wyjaśniającą stanowisko Ameryki. Myśl ta zakomunikowana została Mac Donaldowi przez Hulla w czasie dłuższej rozmowy.

Co się tyczy przyszłości konferencji sytuacja pozostaje bez zmiany i jeżeli tylko nie zajdą jakieś nowe wypadki prezydjum wystąpi z propozycją, którą pierwotnie zamierzano ogłosić w dniu wczorajszym, przewidującą odroczenie obrad konferencji jako całości przy zachowaniu ciągłości prac prezydjum i niektórych podkomisyj. Podobno delegacja amerykańska usiłowała w dniu dzisiejszym nawiązać kontakt z Rooseveltem dla przedstawienia rozpaczliwej sytuacji konferencji lecz przeszkodziły temu niepomyślne warunki meteorologiczne.

W kołach amerykańskich spodziewają się, że do czwartku nastąpi pewne uspokojenie i dosadne słowa Roosevelta zostaną zapomniane. Występując z wnioskiem o odłożenie posiedzenia prezydjum delegat amerykański Hull pragnął zyskać na czasie i przeprowadzić narady z ważniejszemi delegacjami. Chociaż z Waszyngtonu nie jest spodziewane żadne sensacyjne oświadczenie jest prawdopodobne — jak mówią w kołach delegacji amerykańskiej — że Roosevelt prześle orędzie do konferencji utrzymane w tonie spokojniejszym, dziś wieczorem lub jutro rano, gdyż pragnie, aby konferencja omawiała dalej zagadnienie podniesienia cen w innych państwach poza Stanami Zjednoczonemi. Wielka Brytanja wypowiada się też w tym sensie. Dominja zaś i państwa skandynawskie nie życzą sobie obecnie odroczenia konferencji. Po posiedzeniu prezydjum Mac Donald wydawał się b. zmęczony i zniechęcony.

Dezorjentacja amerykańska.

Londyn 5 lipca.

(PAT) Biuro Reutera dowiaduje się, że dzisiejsze nowe instrukcje prezydenta Roosevelta wywołały pewną dezorjentację wśród członków delegacji amerykańskiej. Delegacja zwróciła się do prezydenta Roosevelta w drodze kablowej, prosząc o wyjaśnienia.

We Francji pesymizm.

Paryż 5 lipca.

(PAT) Dzisiejsze dzienniki poranne zawiadamiając swoich czytelników o rozbiciu się światowej konferencji ekonomicznej w Londynie dowodzą nieuniknionej konieczności takiego zakończenia obrad. **Jeżeli konferencja jeszcze nie umarła to w każdym razie znajduje się w stanie agonji.** Nic jej już nie uratuje. Ostatnie objawy życia charakteryzują się dążeniem do wzajemnego przerzucenia odpowiedzialności na cudze barki, co jednak istoty sprawy nie zmienia.

Walka dwóch doktryn.

Polega ona na walce dwóch doktryn: 1) amerykańskiej tj. świadomego kierowania losami waluty, 2) europejskiej: oparcia pieniądza wyłącznie na podkładzie złota i liberalistycznych zasadach obrotu monetarnego. Dwie te doktryny istnieć wspólnie nie mogą, dlatego też prace konferencji londyńskiej stają się dziś nierzeczowe.

Ameryka musi wrócić do standardu złota.

Prasa francuska jednomyślnie przewiduje, że rezultaty polityki walutowej Ameryki będą w najwyższym stopniu pesymistyczne. Dziś dla producenta amerykańskiego konieczny jest dolar „po taniej cenie“. Trudności i komplikacje przyjdą z chwilą przejścia dolara z okresu „ruchu“ do momentu stabilizacji. Wtedy kraje zatrute inflacją zażądają od swoich rządów, aby „święto trwało dalej“. Kontrola nad ruchem walut wymknie się z rąk inicjatorów inflacji i wtedy pod groźbą socjalizacji gospodarstw narodowych nawrócą oni do niezachwianej teorji złotego podkładu pieniądza. Zanim jednak to nastąpi, musi Ameryka przeżyć jeszcze nie jedno doświadczenie. Zadaniem „złotego bloku“ państw europejskich jest wyczekanie zasadniczej zmiany koncepcji Waszyngtonu i przetrzymanie obecnego okresu zamieszania finansowego na rynkach światowych.

Regulacja produkcji zboża.

Londyn 5 lipca.

(PAT) Po dzisiejszem rannem posiedzeniu konferencji zbożowej ogłoszono komunikat zaznaczający, że delegacje Argentyny, Australji, Kanady i Stanów Zjednoczonych porozumiały się w zasadzie co do polityki odpowiedniego czasowego dostosowania produkcji i handlu zbożem w myśl potrzeb rynków światowych, w celu spowodowania poprawy cen zboża i zlikwidowania zapasów, nagromadzonych przez nadprodukcję.

Litwinow odjechał do Paryża

Londyn 5 lipca.

(PAT) Komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow odjechał dzisiaj do Paryża. Biuro Reutera donosi z kół urzędowych, że Litwinow udaje się do Paryża na oficjalne zaproszenie rządu francuskiego, którego będzie gościem przez czas swej wizyty.

Zły stan zdrowia min. Simona.

Londyn 5 lipca.

(PAT) Agencja Reutera dowiaduje się, że stan zdrowia ministra sir John Simona wzbudza w dalszym ciągu pewien niepokój wśród jego przyjaciół. Dlatego zapewne w najbliższej przyszłości minister wyjedzie na dłuższy wypoczynek, prawdopodobnie nad morze.

Powszechne uznanie dla Paktu Wschodniego.

Londyn: Konwencja zabezpieczeniem przed Niemcami i Japonją.

Londyn 5 lipca.

(PAT) „Times“ w artykule wstępnym omawiając zawartą pomiędzy Związkiem Sowieckim a jego sąsiadami konwencję stwierdza, że **dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonja i Niemcy.** Związek sowiecki — o ile byłby uwikłany w konflikcie na Dalekim Wschodzie — mógłby obecnie być pewny, że jego sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciwko niemu na zachodzie. Podobnie sąsiedzi Rzeszy, w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodu do obawy, że Rosja sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z tego konfliktu. Konwencja przyczyni się do stabilizacji pokoju w Europie, zwłaszcza wobec podkreślenia nienaruszalności terytorjalnej — stwierdza „Times“ — winszując Związkowi Sowieckiemu i Rumunji złożenia przez te państwa podpisu pod konwencją.

Berlin: Powstaje faktyczny most od Rosji do Francji.

Berlin 5 lipca.

(PAT) „Lokalanzeiger“ pisze, że konwencja zawarta w Londynie jest odpowiedzią na pakt 4-ch mocarstw, mającą na celu odroczenie rewizji traktatów pokojowych. W nowej umowie dziennik Hugenberga widzi **dowód wielkiej aktywności rządu sowieckiego** w zakresie polityki zagranicznej i zapoczątkowanie na wielką skalę zakrojonej ofensywy w związku z przewidywanem w konwencji przystąpieniem do niej nowych kontrahentów. W umowie tej widzi też „Lokalanzeiger“ **zapoczątkowanie nowej orjentacji w Polsce,** która po podpisaniu paktu 4-ch w Rzymie żywiła pewną nieufność do Francji. Starania Polski o uregulowanie jej stosunków z Rosją poparte zostały przez zawarcie konwencji. W razie dojścia do skutku nowej analogicznej umowy między Rosją, Litwą i Małą Ententą — dodaje dziennik — **powstanie faktyczny most od Rosji do Francji.** W każdym razie w tych paktach zawiera się zalążek reorganizacji kontynentu europejskiego. Istniejące pomiędzy ZSRR. a Niemcami traktaty nie zostaną oczywiście — kończy dziennik — przez nowe umowy w niczem naruszone(?).

Bukareszt: Rumunja zawdzięcza konwencję Polsce.

Bukareszt 5 lipca.

(PAT) Prasa rumuńska przyjęła z dużem zadowoleniem wiadomość o podpisaniu układu w sprawie określenia pojęcia napastnika. Dzienniki sądzą, że fakt ten otwiera drogę do rokowań rumuńsko-sowieckich o pakt o nieagresji na podstawie tezy rumuńskiej w sprawie Besarabji. „Adeverul“ podkreśla, że **układ ten Rumunja zawdzięcza przedewszystkiem pośrednictwu Polski, która dała w ten sposób nowy dowód swojej lojalności sojuszniczej** i swojej sympatji wobec Rumunji. „Curentul“ sądzi, że porozumienie londyńskie umożliwi zawarcie bloku 10 państw, złożonego z Polski, Rosji, Francji, Turcji, państw Małej Ententy i państw bałtyckich, który stanie się podstawą pokoju w Europie wschodniej i będzie stanowić przeciwwagę wobec bloku Niemiec, Włoch, Anglji, Węgier i Bułgarji.

Rosja sowiecka wkracza na arenę międzynarodową.

Pakt londyński został podpisany w ambasadzie sowieckiej i pod przewodnictwem delegata rosyjskiego na konferencję gospodarczą — Litwinowa. Oznacza to — symbolicznie — powrót Rosji na arenę międzynarodową. Dotychczas Sowiety stały poza obrębem, może—nawet poza nawiasem — europejskiej polityki. Próbowały sobie to wynagrodzić na terenie azjatyckim, ale tam napotkały na tak silnie usadowioną Japonję, że wszystkie ich usiłowania odegrania wybitniejszej roli w stosunkach azjatyckich, wydały nader nikłe rezultaty. Nie miały więc sposobności odegrać się za swoje europejskie osamotnienie. Propaganda komunistyczna, okazała się wkońcu zbyt kosztowną, a marzenia o zrewolucjonizowaniu świata — rozwiały się przy zetknięciu z rzeczywistością. Rząd sowiecki był zatem zmuszony nawrócić do tradycyj petersburskich i szukać kontaktu z Zachodem, czyli wejść w przyjacielskie stosunki ze „zgniłymi burżuazjami“. Coprawda tego samego określenia używali politycy i publicyści starego, cesarskiego reżimu, — dopóki nie odczuli tragicznie, że zgnilizna toczyła właśnie społeczeństwo rosyjskie...

Miały wprawdzie Sowiety swój traktat z Rapallo, który je niejako stawiał na równej płaszczyźnie z Niemcami, — ale była to kombinacja sztuczna, i po obu stronach nieszczera. Niemcy chciały nastraszyć Europę przymierzem z bolszewikami. Sowiety widziały w tem przymierzu przerwanie politycznego bojkotu stosowanego do nich przez państwa zachodnie. Realną treść rosyjsko-niemieckiego porozumienia stanowiły dla Rosji niemieckie pożyczki i posługiwanie się niemieckimi fachowcami dla uprzemysłowienia kraju. — Niemcy znalazły w sowieckiej Rosji podstawę dla przygotowywania odwetu i omijania krępujących postanowień wersalskiego traktatu. Pod względem politycznym, społecznym i kulturalnym, przepaść istniejąca pomiędzy obu krajami i obu narodami pozostała niewypełniona. Słynny drut pomiędzy Berlinem i Petersburgiem, skierowany do Moskwy — wisiał nad otchłanią. Obecnie — pobudki traktatu w Rapallo prawie nie istnieją; Bolszewja nie jest już straszakiem dla Europy, która poznawszy ją bliżej, oceniła dostatecznie jej środki i siły; Niemcy nie potrzebują ukrywać przed światem swoich zbrojeń, gdyż jeżeli nie de jure, to w każdym razie de facto — nie uznają traktatu wersalskiego. Przymierze oficjalnie trwa dalej, gdyż żadna strona nie chce wziąść na siebie odpowiedzialności za zerwanie, — ale jest ono teraz w rzeczywistości świstkiem papieru bez głębszego znaczenia. Odkąd zaś rządy w Niemczech objęli narodowi-socjaliści, których hasłem programowem jest walka z komunizmem, — różnice ideologiczne tak się pogłębiły, że ich nie przysłonią żadne względy oportunistyczne.

W tym stanie rzeczy Rosja sowiecka nie czuje się skrępowana niemieckiem przymierzem, i wstępuje swobodnie na arenę międzynarodową, — jako czynnik — pokoju! Ten urzędowy pacyfizm nie bardzo pasuje do programowego nastawienia Sowietów, ale jest rezultatem nieodpornej konieczności. Egzystencja Bolszewji wymaga trwałego pokoju, najpierw dlatego, ponieważ trzymanie pod bronią ogromnej armji przewyższa jej finansowe możliwości, nie mówiąc już o tem, że istnienie tak potężnej klasy uprzywilejowanej zawiera stałą groźbę dla panującego systemu, — a powtóre Sowiety walczą z tylu tak ciężkiemi trudnościami wewnętrznemi, że chcąc dojść do jakiejś stabilizacji stosunków, muszą mieć zagwarantowany pokój zewnętrzny. Mogą zaś ten cel osiągnąć jedynie — dając wzamian jak najdalej idące gwarancje pokojowe. Dlatego to zdecydowały się Sowiety na zawarcie szeregu paktów o nieagresji, których rozszerzeniem i sprecyzowaniem jest konwencja londyńska.

Powstaje zatem w Europie nowa sytuacja, która dotychczasowy system polityczny naszego kontynentu, wyraźnie zmienia. Nie poruszając kwestji wartościowania tej zmiany, — trzeba ją przyjąć jako fakt, który przez pewien czas będzie dominować w stosunkach międzynarodowych.

Litwa podpisała konwencję osobno

Londyn 5 lipca.

(PAT) Konwencja analogiczna do tych, jakie były podpisane w dniu 3 i 4 bm. między ZSRR. a innemi krajami, została dzisiaj podpisana w ambasadzie sowieckiej w Londynie między ZSRR. a Litwą. Konwencję podpisał w imieniu ZSRR. komisarz Litwinow, w imieniu Litwy pos. Sidzikauskas.

Reprezentanci „harmonji“.

W korespondencji z Rzymu, ogłoszonej na tych łamach, pozwoliłem sobie skrytykować komitet organizacyjny „Zjednoczenia polskich pisarzy katolickich“ za to, że nie nawiązał bezpośredniego kontaktu z Międzynarodową federacją pisarzy katolickich i nie wyłonił odpowiedniej reprezentacji, czyli autorytatywnego, ponadpartyjnego rzecznika interesów polskiego piśmiennictwa katolickiego nazewnątrz i nawewnątrz. Wskutek tego braku cały ciężar tej reprezentacji spoczywa na barkach ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego, jako dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej. Nie mogłem przy tej okazji nie podkreślić wyjątkowo trudnej roli ks. Kaczyńskiego, który nietylko w zarządzie rzeczonej federacji niema za sobą analogicznego do innych członków oparcia w swoim kraju, lecz nawet jest przedmiotem daleko idących zastrzeżeń ze strony polskich katolików prorządowych, i zarzutów ze strony sfer rządowych z powodu opozycyjnego pojmowania przez niego zadania obrony interesów Kościoła w stosunku do obecnego regime'u w Polsce. Zaznaczyłem wyraźnie, że zarzuty te spotykają ks. Kaczyńskiego właśnie za to, co on uważa za swój obowiązek, jako rzecznik interesów Wiary Katolickiej. Jest mojem głębokiem przekonaniem, że z temi zarzutami, mającemi charakter czysto polityczny i w niczem nie ubliżającemi ks. Kaczyńskiemu, my, wszyscy katolicy, musimy się liczyć nawet, gdy ich nie podzielamy; z jednej strony bowiem pochodzą one (pomijam w tej chwili „władze naczelne“) od zbyt dobrych katolików, by można było mieć wątpliwości co do ich bona fides catolica, z drugiej niesłychanie podważają w opinji zaufanie do ponadpartyjności i objektywizmu komunikatów K. A. P. Nie było zupełnie moim zamiarem kwestjonować najlepszą wiarę ks. Kaczyńskiego. Wierzę, że często ma słuszność, choć niekiedy zapewne sam zdaje sobie sprawę, jak opozycyjny temperament go ponosi. W moich oczach zresztą ks. Kaczyński zyskuje raczej przez to, że nie zmienia on i nie wypiera się nigdy swojej orjentacji politycznej.

W żadnym jednak wypadku K. A. P. nie może wyręczyć reprezentacji piśmiennictwa katolickiego polskiego, chociażby ze względów czysto technicznych.

Ogłaszając wspomnianą korespondencję, do głowy mi nie przyszło, że uwagi moje mogą być uważane za „atak“ na dyrektora K. A. P., mający na celu „nastraszenie całego duchowieństwa“ i „obronę restrykcyj paszportowych“, które „uniemożliwiły delegacji polskiej (liczniejszej) udział w kongresie rzymskim“.

Tymczasem z takim właśnie zarzutem występuje w „Kurjerze Warszawskim“ ks. prałat Choromański, zestawiając te moje uwagi ze znanemi wystąpieniami „antyklerykalnemi“ p. W. Stpiczyńskiego!! To, co wyraźnie określiłem jako stanowisko „władz naczelnych“ (oczywiście państwowych, a nie innych, jak chciałby ks. Choromański) odgradzając je starannie od poglądów ogółu katolików prorządowych — ks. Choromański usiłuje przedstawić jako przypisywanie przeze mnie tym władzom prawa „wyrokowania“, co trzeba uważać za konieczną obronę interesów Kościoła! Nie dość na tem — szanowny autor imputuje mi (podając przytem w wątpliwość niezależność moich przekonań) jakoby zastrzeżenia katolików prorządowych („sanacyjnych“, jak pisze pogardliwie) przeciwko K. A. P., spowodowane były jej walką „o katolickie postulaty w kodeksie karnym, z projektem ustawy małżeńskiej, z szerzącą się demoralizacją publiczną, z laicyzacją szkoły i wychowania, z radykalnemi prądami nurtującemi w nauczycielstwie“, i wreszcie „obrona katolickich stowarzyszeń młodzieży“... Widocznie ks. prałat Choromański nie czytuje prasy zachowawczej, która zajęła i zajmuje nieprzerwanie w stosunku do tych wszystkich zagadnień stanowisko jasne i wyraźne. Jest to zresztą możliwe, gdyż mojej korespondencji, mimo polemizowania z nią szanowny autor również najwidoczniej dokładnie nie przeczytał, inaczej nigdy podobnych zarzutów nie mógłby sformułować, szczególnie pod moim adresem... Niechże ks. Prałat się nie dziwi, jeżeli przy takim sposobie prowadzenia polemiki spotyka się z odpowiedziami, utażsamiającemi jego poglądy z poglądami partji.

W końcu ks. prałat Choromański posuwa się aż do zarzutu, jakoby wzmianka moja dotycząca Hiszpanji była „aluzją“, przysłaniającą jakoby groźbę pod adresem księży, by „milczeli — albo będą usunięci!!“ Przecieram oczy! Czytelnicy dokładnie zdają sobie sprawę, że nie chodziło tu o żadną aluzję, gdyż sprawa stosunku do Hiszpanji odegrała w przemówieniu Ojca św. kardynalną rolę, a tem samem musiała być przeze mnie podkreślona. Prawdą zaś jest — wbrew twierdzeniu szanownego autora polemiki ze mną — że stosunek ten po ogłoszeniu republiki w Hiszpanji był początkowo życzliwy, aż do tolerowania represyj przeciwko opozycyjnemu politycznie duchowieństwu, nawet wyższemu! Dopiero gdy rząd republikański zaczął otwarcie prześladować Kościół, stosunek ten zmienił się radykalnie w duchu ostatniej Encykliki. Chyba stanowisko Namiestnika Chrystusowego powinno być dla nas miarodajne!

Ks. prałat Choromański zapowiada, że „my się nie ulękniemy!!“ Czego i kogo...? Walcząc z urojonemi groźbami dla katolicyzmu w Polsce, ks. prałat nie dostrzega — zdaniem mojem — istotnych niebezpieczeństw, a jest ich niestety zbyt wiele! Szanowny oponent mój twierdzi, że ludzie o moich poglądach na „reprezentantów harmonji“ pomiędzy Kościołem a Państwem w Polsce się nie nadają, przyczem tylko sobie i analogicznie myślącemu duchowieństwu przypisuje zasługę „obrony moralności katolickiej w życiu jednostki, rodziny, społeczeństwa i Państwa“, w imię „obowiązku duszpasterskiego i patrjotycznego“. Ks. Choromański poucza mnie, że takie winny być moje poglądy. Ja tymczasem i ludzie myślący, jak ja, niczego więcej nie pragniemy, jak właśnie wspólnego udziału w tej walce wszystkich katolików w Polsce, jednak na gruncie całkowicie i autorytatywnie ponadpartyjnym, wykluczającym wzajemne zarzuty o rzekomy brak dobrego katolicyzmu dlatego tylko, że często odmiennie pojmujemy swoje obowiązki względem Kościoła w danej sytuacji! Ani ks Choromański, ani ja, ani jakiekolwiek inne nieautorytatywne źródło opinji nie jest powołane do wyrokowania w tym względzie. Tak bardzo zaś nam takiego autorytetu potrzeba! Nie starajmy się go jednak sobie wzajemnie narzucać, gdyż w ten sposób tak pożądanej harmonji nie wytworzymy.

Adam Romer.

Wyścigi konne.

Wyniki z 37-go dnia sezonu wiosennego (4. VII).

Pogoda. Publiczności dużo. Tor dobry, suchy. Nagrodę 1800 zł. dla 3-l. i st. na dystansie 2400 mtr., zdobył finiszem, bijąc w połowie prostej prowadzącego gonitwę 3-l. Parola, 3-l. Adonis p. Zawiszy, trzeci 3-l. Pech, czwarta i ostatnia 5-l. Harfa II-ga. Wygrane łatwo o 2 dł. w 2 m. 38 s., tot. 15.5 fr., 7 i 6 zł. — Gonitwę z płotkami na dystansie 2400 mtr. dla 3-l. i st., zbiera u startu 5-ciu współzawodników. Wyścig bardzo łatwo wygrała, prowadząc gonitwę na całym prawie dystansie 4-l. Indra p. Z. Studzińskiego, o 8 dł. od Haszysza, trzecia też o 8 dł. Florida, bez miejsca debiutant w płotowych gonitwach 4-l. Kret. Dionizos nie kończył wyścigu, ponieważ jego jeździec spadł, skacząc przez 4-ty płot, lecz tak koń jak i jeździec szczęśliwie uniknęli wypadku. Wygrane w 2 min. 51 s., tot. 10 fr., 6 i 6 zł. — Gonitwę o sprzedażną nagrodę 2500 zł. dla 4-l. i st. na dystansie 1600 mtr. w polu złożonym, z 6-ciu rywalizujących z nim współzawodników, bardzo łatwo wygrał 5-l. Temperament, st. „Ktery-Szepietów“ o 5 dł. od Księżnej Pani, za którą trzecia o 5 dł. Sternblume, bez miejsca Złota Pantera, Danaida i Marta. Wygrane w 1 m. 41 s., tot. 10 fr., 7 i 9 zł. — Trzytysięczną pozagrupową nagrodę, na dystansie 2100 mtr., dla 3-l. i st., pewnie bijąc o ¾ dł. 3-l. Grand-Seigneura, wygrał 3-l. Jawor III-ci st. „Lubicz“, trzecia nagroda przypadła w udziale 4-l. Karambolowi, bez miejsca 3-l. Lincoln i Hermes, po którym należało się spodziewać lepszego zachowania się w gonitwie. Wygrane w 2 min. 14 s., tot. 8.5 fr., 6 i 9,5 zł. — Gonitwę o nagrodę 2000 zł. dla 4-l. i st. na dystansie 1600 mtr., finiszem wygrał Koncert p. A. Mieczkowskiego, bijąc o 2 dł. og. Berggeist, trzecia Delfina, czwarta gl. Cacko, dalej Parlier, Curia, — Defilada nie ruszyła od startu. Dosiadający og. Berggeist j. Jagodziński zaprotestował jazdę ż. Sakowicza na Koncercie. Komisja techniczna po zbadaniu jeźdźców, przyjmujących udział w rozgrywce tej gonitwy, protest uwzględniła, dyskwalifikując og. Koncerta ze wszystkich płatnych miejsc, za gwałtowne przecięcie drogi kilku koniom, wskutek czego jeźdźcy tych koni zmuszeni byli do wstrzymania ich. Pierwszą nagrodę przyznano og. Berggeist, drugą kl. Delfinie i trzecią kl. Cacko. Wygrane w 1 m. 42 s., tot. 7 fr., 5,5, 7,5 i 7,5 zł.; za Koncerta zwrot stawek.

Drugą sprzedażną nagrodę 2500 zł., dla trzyletnich, na dystansie 1600 mtr. w zaciętej walce z Arva-Varalją, zdobył Demon p. H. Harlanda, bijąc rywalkę o szyję w samym celowniku, trzecia o 3 dł. Markiza, bez miejsca Enigma, Fathma, Kocur i Enklawa. Wygr. w 1 min. 41½ s., tot. 11 fr., 5.5, 6 i 7,5 zł. Pomimo dużej straty terenu na starcie, nagrodę V-ej kategorji (1600 zł.) na dystansie 1600 mtr., przebytym w 1 m. 42 s., bijąc łatwo pole, złożone z 7-u rywalizujących z nią rówieśników z Natananem R na drugim o 3 dł. i Tybrem na trzecim u celownika miejscu, wygrała 3-l. Honorata p. H. Laskowskiego, bez miejsca Akwatinta, Maharadża, Igraszka i Darjiling. La Valliere została wycofaną ze startu. Wygrane w 1 m. 42 s., tot. 7 fr., 5,50, 7,5 i 7,5 zł. — Gonitwę o nagrodę I-ej kategorji dla 4-l. i st. na dystansie 2100 mtr. finiszem pewnie wygrała 4-l. Damsel p. W. Andersa, bijąc o ¾ dł. Jaszczura i Jontka, które mijały za nią celownik łeb w łeb, bez miejsca Pielgrzym. Wyścig został rozegrany przy najszybszej końcówce, więc wynik nie jest zupełnie miarodajnym. Wygrane w 2 m. 19 s., tot. 14 zł., we francuskim zwrot stawek. — Od dnia 1 b. m. wszystkie wygrane obliczane będą w totalizatorze, w stosunku do stawki 5-złotowej.

KRONIKA.

Warszawa 6 lipca.

— **Kalendarz.** Czwartek: Izajasza pr. Wschód słońca 3.22, zachód 19.25; wschód księżyca 19.20, zachód 1.17.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Nocna procesja w cyrku Nerona.** Na jednym z placów miasta watykańskiego, na którym niegdyś znajdował się cyrk Nerona, odbyła się uroczysta procesja nocna ku czci pierwszych męczenników rzymskich. Kazanie poświęcone pamiątkom historycznym, dotyczącym męczeństwa chrześcijan podczas pożaru Wiecznego Miasta za Nerona, wygłosił ks. Pio Cenci, dyrektor tajnego archiwum watykańskiego. Prefekt Kongregacji propagandy, kardynał Fumasoni Biondi udzielił uczestnikom uroczystości błogosławieństwa przed pałacem gubernatora miasta watykańskiego i na Piazza Protomartini Romani.

OGÓLNA.

— **Zatwierdzenie rektora S. G. G. W.** Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego otrzymała urzędowe zawiadomienie, że p. Prezydent Rzplitej zatwierdził wybór rektora na nadchodzące 3-lecie w osobie prof. Marjana Górskiego.

— **Zjazd prezesów okręgowych urzędów ziemskich.** W Warszawie odbył się 2-dniowy zjazd prezesów okręgowych urzędów ziemskich pod przewodnictwem ministra rolnictwa p. Nakoniecznikoffa. Przedmiotem obrad zjazdu było uzgodnienie wysokości projektowanych wydatków z funduszu obrotowego reformy rolnej na b. rok budżetowy 1933-34. Następnie zjazd omówił zasady układania planów finansowo-gospodarczych funduszu obrotowego reformy rolnej oraz przedyskutował sprawę ożywienia parcelacji prywatnej celem zwiększenia obrotów ziemią.

— **Nowe wydawnictwa turystyczne.** Ukazała się w języku francuskim, niemieckim i angielskim w trzech wydaniach broszura propagandowo-informacyjna o Warszawie, wydana przez Wydział turystyki ministerstwa komunikacji. Bogato ilustrowana z okładką art. mal. Bronisława Kopczyńskiego obejmuje część historyczną, architektoniczną, zabytkową i t. d.

MIEJSKA.

— **Pogrzeb śp. Wincentego Drabika.** Wczoraj przedpołudniem na cmentarzu powązkowskim odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego śp. prof. Wincentego Drabika. W ostatniej posłudze wielkiemu artyście wzięły udział b. liczne rzesze przedstawicieli sztuki, literatury, nauki i pracy. Nad grobem żegnał zmarłego imieniem rządu naczelnik Dr Wł. Zawistowski, który po przemówieniu udekorował trumnę przyznanym zmarłemu przez Prezydenta Rzplitej złotym krzyżem zasługi. Następnie przemawiali: imieniem związku autorów dramatycznych p. Miłaszewski, imieniem ZASP. p. Bonecki. Zwłoki śp. prof. Wincentego Drabika spoczęły narazie w katakumbach.

— **Na uroczystość w Okrzeji.** Na uroczystość sypania kopca ku czci Henryka Sienkiewicza w Okrzeji w dniu 9 bm. dyrekcja kolei w Warszawie wysyła specjalny pociąg popularny.

— **Najbliższe pociągi popularne.** Poszczególne dyrekcje K. P. uruchomiają pociągi popularne: w dniu 8-ym lipca z Bydgoszczy do Częstochowy, oraz z Zarynia do Częstochowy, w dniu 9-tym lipca odjedzie pociąg popularny z Poznania w „nieznane“, oraz z Krakowa do Rabki i z Krakowa do Kalwarji. — Oprócz tego w dniu 8-ym lipca na dwa dni (8 i 9 lipca) wyruszą pociągi z Warszawy do Wilna, z Warszawy do Gdyni, z Łodzi do Ciechocinka, z Warszawy do Wieliczki, z Katowic do Krakowa i z Krakowa do Zakopanego.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 6 bm.

1) Laocoon.
2) Grzybek I.
3) Jaspis, Aranis.
4) Edgar, Egzamin, Junona.
5) Gogo, Janczar, Apatin.
6) Jota, Provil, Meta.
7) Loterja, Defilada, Maraton.
8) Dygnitarz, Fantom.

Kronika zamiejscowa.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

— **Ślub.** Piszą nam z Wilna: Dn. 1 bm. odbył się w kościele parafj. w Rohożnicy (woj. białostockie) ślub Ksawerego hr. Pruszyńskiego, syna śp. Edwarda i Anny z hr. Chodkiewiczów, z panną Marją Meysztowiczówną, córką szambelana Oskara i Flory z Kęszyckich. Związek małżeński pobłogosławił ks. prof. Puciata z Wilna, odczytując po dokonanym obrzędzie depeszę kardynała Pacelliego z błogosławieństwem Ojca św. dla młodej pary. Wieczorem gości weselnych podejmowali obiadem szambelanowie Oskarowie Meysztowiczowie, rodzice panny młodej. Znaleźli się między nimi członkowie rodów spokrewnionych i zaprzyjaźnionych z rodzinami państwa młodych: Meysztowiczów, Pruszyńskich, Branickich, Chodkiewiczów, Lipkowskich, Bispingów, Niezabytowskich i in. W czasie obiadu wzniesiono szereg toastów: na cześć młodej pary, jej rodziców, rodzin Meysztowiczów i Pruszyńskich. Wśród dalszych toastów znalazł się toast na cześć redaktora Stanisława Mackiewicza. Toast ten wzniósł p. Kazimierz Bisping. Piękny toast wierszowany wygłosił p. Wojciech Ostoja-Ostaszewski. Znany publicysta hr. K. Pruszyński, autor głośnego reportażu z Palestyny, b. współpracownik „Czasu“, jest obecnie współpracownikiem wileńskiego „Słowa“.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Odjazd gości węgierskich.** Bawiący od kilku dni goście węgierscy w Krakowie, którzy jako należący do komitetu węgierskiego uczczenia pamięci Batorego, złożyli na sarkofagu króla na Wawelu wieniec, odjechali wczoraj o g. 5 rano z Krakowa udając się do Częstochowy. Przebywający z wycieczką min. Lukacs zatrzymał się do godz. 1 w południe w Krakowie, poczem wyjechał do Wiednia.

— **Turyści austrjaccy w Krakowie.** Wczoraj o g. 4.40 po południu pociągiem pullmanowskim z Wiednia, zajechali na II peron w Krakowie turyści austrjaccy w liczbie około 400 osób. Peron ubrany był chorągwiami republiki austrjackiej. Wychodzących z wagonów gości powitano okrzykami, poczem orkiestra kolejowa odegrała marsza, a następnie stary austrjacki hymn państwowy. Po wysłuchaniu wieńca pieśni polskich, goście rozjechali się na swe kwatery w Krakowie. Turyści austrjaccy, którymi zajmuje się Polski Związek Turystyczny i Francopol, zabawią w naszych uzdrowiskach i zdrojowiskach przez trzy tygodnie.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy.** Dzisiaj we czwartek wieczorem teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy daje przedstawienie niezwykle sukcesowej komedji sezonu sceny krakowskiej Jakóba Devala „Mademoiselle“ w premierowej obsadzie zespołu krakowskich artystów.

ZE LWOWA.

— **Wylewy na Huculszczyźnie.** Z województwa stanisławowskiego donoszą, że stan wody na wszystkich rzekach podniósł się znacznie, i tak w powiatach: dolińskim i kałuszyńskim od 20 do 80 cm, w Kosowskim — Czeremosz o metr. W śniatyńskim Prut o 1.65, w Załuczu i Popielnikach zagrożonych jest kilka domów z czego trzy zalane są zupełnie. Z powodu stałej pogody niebezpieczeństwa powodzi niema.

— **Taksówka w wezbranej rzece.** Szofer taksówki zdążającej z Drohobycza do Borysławia, chcąc skrócić drogę przejechać chciał wbród rzekę Tyśmienicę pod Hubiczami. Wskutek długotrwałych deszczów rzeka wezbrała i taksówka poczęła tonąć. Wezwana na pomoc straż pożarna z Borysławia przerzuciła drabiny, po których pasażerowie taksówki wydostali się na brzeg. Poczem wydobyto z wody samochód.

Z POMORZA.

— **Umorzenie kar Polakom gdańskim.** Skazani za obrazę nauczyciela gdańskiego na kilka miesięcy więzienia redaktor Cieszyński, pracownik Rady Portu Maliszewski oraz robotnik Elmanowski otrzymali dziś pismo sądu gdańskiego zawiadamiające, że na podstawie amnestji wydanej przez senat kara powyższa oraz koszty sądowe zostają umorzone. Również postępowanie karne wdrożone przez sąd gdański przeciwko działaczom socjalistycznym w związku z wypadkami w dniu objęcia gmachu wolnych związków przez narodowych socjalistów — zostało wstrzymane.

— **„Junak“ wraca do Gdyni.** W dniu 1-szym bm. w drodze powrotnej do Gdyni „Junak“ opuścił Helsinki. Załoga była bardzo serdecznie podejmowana tak przez władze fińskiej organizacji obrony narodowej „Suejeluskunnat“, jak i przez posła Rzplitej p. min. Harwata. Załoga przebywała w Helsinkach przez 5 dni chciała wyjechać wcześniej, jednak miejscowy urząd pilotowy nie wypuścił jej w morze ze względu na panujący sztorm. Dzięki znakomicie sporządzonemu przez „Suejeluskunnat“ programowi przyjęcia, strzelcy nasi poznali wielką połać Finlandji, nadto zwiedzili obozy i urządzenia techniczne finlandzkiej organizacji obrony kraju oraz zapoznali się z zabytkami kulturalnemi i historycznemi Helsinek i okolic.

— **Czeskie przedsiębiorstwo żeglugowe w Gdyni.** Znana czeska firma Bat'y postanowiła założyć własne przedsiębiorstwo żeglugowe i obrała Gdynię za port macierzysty. Poczynione już zostały pierwsze przygotowania organizacyjne i techniczne. W ub. roku jeden ze statków firmy Bat'y zawinął do portu gdyńskiego zabierając transport obuwia do Indyj brytyjskich.

ZE ŚLĄSKA.

— **Kopalnie ks. Donnersmarcka będą uruchomione.** Dnia 4 lipca wojewoda Grażyński przyjął ks. Donnersmarcka w sprawie dokonanego przez zarząd jego dóbr zamknięcia kopalni. W wyniku tej konferencji obie kopalnie „Blücher“ i „Donnersmarck“ zgodnie z zarządzeniem komisarza demobilizacyjnego mają być uruchomione powtórnie w poniedziałek.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Zbrodnia gołębiarza.** 27-letni Stanisław Banas, pochodzący z Małoszyc, gm. Żarki, udał się na strych domu Franciszka Tkacza, by ukraść mu gołębie. Spostrzegłszy tam córkę Tkacza, 11-letnią Leokadię, udusił ją i zrzucił ze schodów, chcąc tem upozorować, że popełniła samobójstwo. Władze wykryły jednak zbrodniczy czyn i aresztowały młodocianego mordercę.

Z ŁODZI.

— **Wybuch w leśniczówce.** W leśniczówce nadleśnictwa państwowego na terenie wsi Rowica Królewska, pow. brzezińskiego, onegdajszej nocy nastąpił wybuch paczki z materjałem eksplodującym, porzuconej przez nieznanych sprawców. Zamieszkały w tej leśniczówce gajowy Piotr Pabiański, znany był z tępienia z całą bezwzględnością kłusowników i złodziejów leśnych. Wybuch uważany jest za zemstę tych złoczyńców. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, a jedynym rezultatem wybuchu było zawalenie się ściany budynku mieszkalnego. Władze policyjne wdrożyły dochodzenie.

— **Ograbienie mieszkania.** Korzystając z wyjazdu kupca Jakóba Świętowicza na letnisko złodzieje włamali się do mieszkania i dosłownie ogołocili je. Zrabowane przedmioty przedstawiają wartość około 12.000 zł.

Z WILNA.

— **Śmierć w nurtach jeziora** poniósł stud. Uniw. Wacław Szuplicki. W czasie jazdy kajakiem po Dryświacie, kajak wywrócił się a Szuplicki utonął.

— **Uratował tonącego w Wilji** Henryka Windziała, ucznia szkoły powsz., który dostał się w niebezpieczny wir rzeki, student U. B., żyd, Samuel Sobol.

— **Katastrofa samochodowa.** Onegdaj na trakcie Wilno—Podbrodzie wojskowy samochód ciężarowy wpadł do rowu przygniatając 15 osób wracających nim z wycieczki do Wilna. Dwie osoby zostały ciężej a kilka lżej rannych. Przyczyną katastrofy okazał się defekt kierownicy.

Sport i wychowanie fizyczne.

Nowe zwycięstwo Jędrzejowskiej. We wtorek w turnieju o mistrzostwo Wimbledonu w grze podwójnej pań para polsko-angielska Jędrzejowska—Stammers wygrała z parą angielską Meller—Stock 6:1, 7:5. Para hiszpańsko-angielska Maier-Ryan wygrała z parą angielską Meredith—Kirck 6:2, 6:2.

Reprezentacja polska na turniej tenisowy w Łotwie. Na międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy w Rydze 6—15 bm. jadą z ramienia Polski Hebda, Witman i Dubieńska. Na turnieju o mistrzostwo Holandji w Nordwijk (8—15 bm.) barwy polskie reprezentować będzie jedynie Jędrzejowska.

Z pływackich mistrzostw Warszawy. Na zakończenie pływackich mistrzostw Warszawy rozegrano na pływalni AZS bieg 1 500 m. W biegu tym pierwsze miejsce zajął Bocheński w dobrym czasie 22:30 (o 4 sek. gorzej od rekordu polskiego Karliczka). Drugim był Szrajbman 23:57, trzecim Kratochwila (AZS), a czwartym Makowski (Legja). W punktacji ogólnej mistrzostw wygrała Legja przed AZS, ŻASS i Delfinem.

Bezdomni w Ameryce.

Nowy York w czerwcu.

(Korespondencja własna.)

W Stanach Zjednoczonych zainteresowanie konferencją londyńską, jeśli mowa o szerszych sferach ludności, ogranicza się do pobłażliwego zerknięcia okiem na depesze z Londynu i beznadziejnego gestu ręki.

Ameryka ma swoich kłopotów aż nadto, aby się zajmować i przejmować debatami londyńskiemi, tembardziej, że tutaj wszyscy wierzą w tej chwili w cudotwórczą moc baissy dolarowej a wzamian i równolegle haussy cen rynkowych. Pracujący spodziewają się podwyżki płac i zarobków, świat handlowy i przemysłowy — wzrostu obrotów i ożywienia konsumcji, bezrobotni — otrzymania pracy, bezdomni — jakiejkolwiek poprawy swej sytuacji. Słowem, wszyscy spodziewają się po obniżce kursu dolara jeśli nie powrotu do dawnej prosperity, to w każdym razie wyjścia z obecnego impassu, z obecnej nędzy, która jest gorsza może, niż w niejednym kraju europejskim dotkniętym srogo przez kryzys.

Specyficzną klęską Stanów i to nie od dzisiaj jest bezdomność szerokich rzesz, olbrzymia armja bezdomnych bez różnicy płci i wieku. Ameryka ma pozatem osobliwy problemat bezdomnych wędrujących, t. zw. trampów; całe rodziny z dziećmi wędrują obecnie po szosach, drogach, z jednego miasta do drugiego, w poszukiwaniu dachu nad głową, pomocy,

CLARA FOCSANCANU.

Mihail Eminescu (Eminovici) poeta narodowy rumuński i dacki.

—ooo—

Autor narodowej epopei rumuńskiej Mihail Eminescu niemało przyczyni się do umocnienia tezy prof. Dr. Aureljana Saderdoteanu, jakoby początków narodu rumuńskiego należało doszukiwać się u zromanizowanych Daków. Mihail Eminescu ur. 1850 † 1889. Syn wieśniaka rumuńskiego, któremu jednak los nie pozwolił długo cieszyć się urokiem życia doczesnego. Za młodu bowiem jako umysłowo chory dostaje się do szpitala warjatów w Jassy, gdzie również przez umysłowo chorego zostaje zabity siekierą.

Jednym z największych znawców twórczości Mihaila Eminescu jest obecnie pan G. Calinescu, doskonały krytyk i pisarz rumuński, który niedawno napisał artykuł p. t. „Memento mori“. Jest to właśnie tytuł epopeji Eminescu, która składała się z czterech pieśni. (Poświadcza to zresztą zachowana notatka, odnosząca się do tej epopeji). Główne motywy tegoż poematu według metody cudów dzieł Homera omawia p. Calinescu w wyżej wymienionym artykule. Dłuższy epizod poświęcony Dakom opisuje pierwsze początki ich cywilizacji i zarazem daje opis miłości o nastroju sielskim, między boginią Dokia a Trajanem. W opisach dotyczących świata bogów i ich ustosunkowania się do ludzi, widoczny jest wpływ obu epopei Homera (Iljady i Odysseji). Podobnie jak u Homera bogowie troszczą się o swoje ulubione narody i nie pozwalają im zginąć w walce, tak i w tym poemacie Eminescu a bogowie olimpijscy opiekują się Rzymianami, germańscy z Odynem i Wodanem na czele przychodzą z pomocą Dakom. Przeciwnik ich Decebal zwyciężony, ustępuje, ale mściwe narody germańskie napadły jeszcze na Rzym, celem ukarania go. Treść poszczególnych pieśni jest następująca:

I Pieśń (Plan Decebala).

Bogowie Daków — Dokja młoda czarodziejka, która się u nich pojawiła — Ogór śpiewak, którego nauczycielem były ptaki leśne, a który swemi pieśniami oczarowywał bogów, zgromadzonych przy stołach biesiadnych. Ogór celem zapalania serc Daków do boju zstępuje do nich na wozie słonecznym, nie bojąc się, że blask wozu może go oślepić.

II Pieśń (Rzym. Przygotowania do boju).

Most na Dunaju. Ogór zagrzewa do walki. Opis ludów walczących z Dakami. Przepowiednia zguby dla Daków przez kruka Minin. Powrót Ogóra do krainy bogów.

III Pieśń (Bitwa pod ostatnią twierdzą).

Walka bogów, ucieczka Daków. Ślepego Ogóra wloką konie, który wpada do Morza Lodowatego (Północnego). Opis krainy niebieskiej, opis tarczy z tyczek, epizod Trajan i Dokja.

IV Pieśń.

Opowiadanie Ogóra o nieszczęściu Daków bogom germańskim. Słońce naumyślnie zachodzi w Morzu Północnem. Cudowne oświetlenie krainy niebieskiej. Północ chce się mścić! Bunt ludów barbarzyńskich.

Tak zaczęty poemat wydawał się Eminesc'emu za bardzo obciążony mitologją, dlatego w dalszym rozwoju akcji stara się o uszczuplenie materjału mitologicznego, wprowadzając do akcji nie bogów tylko osoby. Ale i ta inowacja nie zadawalnia go i jako doskonały znawca swego dzieła zmienia go na nowo. Wprowadza więc do akcji na mocy swego nowego planu postacie antyczne, ale historyczne: jak np. Grakchus, Decebal, Katylina, Cycero. Każda z tych postaci traktuje indywidualnie, docierając do wnętrza jej duszy. Zmienia nazwiska Grakcha na francuskie „Babeuf“ a z Grakchusa robi przydomek. Wobec czego cała owa postać nabiera rysów teatralnych. Decebal na scenie przypomina bardzo Faraona Tła. Decebal w końcowej scenie będąc zupełnie osiwiały przypomina w ten sposób swego poprzednika. I w tym właśnie momencie rzuciwszy koronę w otchłań i przyglądnąwszy się w lustrze metalowem wyrzekł te słowa do samego siebie: „Czy to ja czy to nie ja“, (idea metampsychozy), to samo więc ciało, ta sama dusza, reprezentant tej samej idei co stary Faraon Tła.

A teraz kroczę pozbawiony tronu —
Biedny staruszek, nieznany nikomu,
Gdzie jest sława, gdzie na świecie
Czy wogóle tu istnieje?

Sławy więc niema na świecie, złuda jej zaślepia czasem swem istnieniem, ale poto jedynie, by wykazać, że jest tylko złudą. Zaprzeczeniem właśnie tego, że sława istnieje na ziemi jest taki obraz burzy: grzmoty, błyskawice, walą się lasy, wzbierają wody — znak, że bogowie Daków walczą z Rzymianami.

Druga osobistość, która wysuwa się również na pierwszy plan, to jasnowłosa bogini Dokja. Grakchus, Cicero, Katylina traktowani są jako odrębne indywidualności. Grakchus, jako obrońca sprawiedliwości staje w obronie dobra ludu do walki z możnymi. Katylina zaś, by zostać największą osobistością w Rzymie tylko celem zaspokojenia swej żądzy, wyzyskuje każdą sytuację a Cicero pozornie sprzyja jego planom, by go potem zupełnie zgnieść. Wkońcu pokazuje nam Eminescu typ kochanki imieniem „Freja“. Jest to germańska niewolnica o północnym wdzięku i słodyczy. W postaci Freji poeta uwydatnia działalność wszystkich Germanów. Imię Freja jest właściwie imieniem bogini „Frouwa“, żony Wotana. Przez tę osobistość chciał on znów wyrazić niejako takie słowa: Saluta cu mândrie moartea si cu'n fel de sâlbaticie entusiasmul (kłaniaj się śmierci z dumą, a entuzjazmowi dziko). Eminescu porównuje Grakchusa (Babeuf) z dawnym ministrem Napoleona III Mornym, cynik, pełen ambicyj, realista z wielkiem poczuciem własnej wartości. Kochanka jego Cesara przypomina Freję. Cesara przekonuje Morny'ego, że życie polityczne i prywatne, to mają wspólnego ze sobą, że oboje zawodzą. Morny zniechęcony popełnia samobójstwo, rzucając się z okna. Eminescu przygotowuje cały potrzebny materjał do napisania tej sztuki „Decebal“, którą rzeczywiście napisał wierszem bardzo ładnym i zajmującym, treść tej sztuki jest bardzo ciekawa z powodu sądu jego o charakterze ludu rzymskiego.

Eminescu w kilku swych dziełach jak „Sarnie“, „Bliźnięta“, „Wesele Brig-Belu“ starał się badać mitologję, czy „modlitwa Daka“ jest odbiciem jego codziennego życia. Poeta konsekwentnie dąży do tego, by stworzyć dzieło mające na celu wykazać, że autochtonami dzisiejszej Rumunji byli Rzymianie i że Rumuni od Rzymian pochodzą.

To właśnie czyni go narodowym poetą rumuńskim.

wsparcia. Liczbę tego rodzaju bezdomnych obliczają w tej chwili na zgórą półtora miljona osób. W tej liczbie nie mieszczą się jednakże bezdomni „osiadli", t. j. pozostający stale w jednem miejscu. Liczbę dzieci bezdomnych ocenia departament pracy na około 200.000, zaś biura statystyczne prywatne na około 500.000. Wymowne cyfry!

Rodziny bezdomnych, wędrujące od wsi do wsi, od miasta do miasta z dziećmi, mogą jeszcze liczyć na ofiarność towarzystw filantropijnych i osób postronnych, w imię hasła „ratujmy dzieci" składają tu jeszcze ludzie i instytucje ofiary pieniężne; natomiast ludzie starsi, liczący więcej niż 40 lat, nie mogą już liczyć na nic, tych pozostawiono własnemu ich losowi, chyba jeszcze Armja Zbawienia może się nimi zaopiekować i dać im czasowy przytułek w swoich schroniskach.

Drugą cechą obecnego zjawiska masowej bezdomności w Ameryce jest fakt wciąż wzrastającej liczby kobiet bezdomnych. W samym Nowym Yorku liczba ich sięga podobno 10.000. W całym zaś kraju według przybliżonych obliczeń ma ich być do 150.000. Rzecz charakterystyczna dla obecnego układu stosunków w Stanach: chodzi tu o kobiety samotne, które straciły pracę a razem z nią i dach nad głową.

Zwłaszcza na wsi, wskutek wzrostu nędzy, zaobserwowano powiększenie się liczby wędrownych rodzin b. farmerów, które na modłę cygańską rozbijają przenośne obozy i żyją z tego, co okoliczni mieszkańcy zaofiarują im w naturze.

Z klęską włóczęgostwa, które niema już dzisiaj nic z cech sui generis romantyzmu à la Jack London, z klęską bezdomności walka jest ciężka i w warunkach obecnych prawie beznadziejna. Ani filantropja, ani surowe zakazy, ani policyjne represje nie są w stanie wtłoczyć w wąskie łożysko tej fali, która rozlała się szeroko po kraju.

Em.

Mała Ententa przystąpiła do Paktu Wschodniego.

Londyn 5 lipca.

(PAT) Ag. Reutera donosi, że wczoraj **podpisana została w Londynie przez przedstawicieli Z. S. R. R., Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Turcji, konwencja, określająca pojęcie napastnika.** Konwencja ta posiada takie samo brzmienie, jak konwencja popisana wczoraj przez przedstawicieli 8 państw.

Rumunja podpisała więc konwencję określającą pojęcie napastnika poraz drugi tym razem jako członek Małej Ententy. Turcja przyłączyła się do nowej konwencji, która w przeciwieństwie do podpisanej wczoraj i ograniczającej się do państw sąsiadujących z Z. S. R. R. — jest dostępną dla wszystkich.

Głosy prasy

Genewa: Pierwszy konkretny rezultat konferencji rozbrojeniowej.

Genewa 5 lipca.

(PAT) „Journal des Nations" komentując konwencję o definicji napastnika podpisaną w Londynie stwierdza, że jest to dokument pierwszorzędnej wagi, stanowiący wielki krok naprzód w dziele organizacji pokoju w Europie wschodniej i bliskim wschodzie. **Polityka zainaugurowana przez Polskę — pisze dziennik — której pierwszym etapem był polsko-sowiecki pakt o nieagresji, znajduje w ten sposób swe uwieńczenie.** Szczególnie korzystne jest, że pakt, pod którym figuruje podpis Rumunji obok podpisu Sowietów, przez zadewszystkiem naczelne zasady Ligi: poszanowanie niepodległości i integralności terytorjalnej państw i precyzuje pojęcie agresji, czego usiłowano bezskutecznie dokonać w roku 1924 i na konferencji rozbrojeniowej w roku 1933.

Jest to pierwszy konkretny rezultat konferencji rozbrojeniowej, a zarazem ważny krok naprzód w dziedzinie prawa międzynarodowego. Postęp polega tu na zastąpieniu pojęcia niekonkretnego, pojęciem sprecyzowanem.

Paryż: Od Morza Czarnego do Bałtyku.

Paryż 5 lipca.

(PAT) Dzienniki paryskie komentują podpisany układ w sprawie definicji napastnika przez państwa Europy wschodniej i bliskiego wschodu. „L'Oeuvre" pisze: **Udział Turcji w pakcie podkreśla olbrzymią rozciągłość terytorjalną obszaru od Morza Czarnego do Bałtyckiego, na który rozciąga się nowy układ, stanowiący ważny krok na drodze do pacyfikacji Europy.**

Po „likwidacji" Hugenberga — kolej na Papena?

Hitler, Papen i konkordat.

Paryż 5 lipca.

(PAT) Agencja Havasa informuje, że wicekanclerz v. Papen, który miał opuścić Rzym wczoraj wieczorem, postanowił pozostać tam jeszcze przez jeden dzień. Przedłużenie pobytu Papena w Rzymie związane jest z koniecznością omówienia szczegółów tekstu konkordatu, celem ostatecznego zredagowania najważniejszych artykułów tego nowego układu między Watykanem i Berlinem.

Przyjęcie Papena na posłuchaniu u Ojca św. oraz wyznaczenie terminu wyjazdu dowodzi, że parafowanie konkordatu nastąpi w dniu dzisiejszym.

Korespondent „Matin" przypuszcza, że przyczyny nie podpisania konkordatu w dniu wczorajszym doszukiwać się należy w dążeniu Hitlera do odebrania Papenowi w opinji niemieckiej zasługi doprowadzenia tych delikatnych układów do pozytywnego zakończenia — i kto wie, czy Hitler nie będzie się domagał od Watykanu parafowania konkordatu w Berlinie w tym celu, aby pierwszy podpis niemiecki na tym dokumencie był położony przez niego osobiście. W ten sposób osłabiłoby to stanowisko Papena, którego los — jak się zdaje — będzie w niedługim czasie analogiczny do losu Hugenberga.

Kwiaty, które ranią

Zakaz obrzucania Hitlera kwiatami.

Berlin 5 lipca.

(Tel. wł.) Adjutantura kanclerza Hitlera wydała zakaz obrzucania samochodu kanclerza Hitlera kwiatami podczas uroczystych przejazdów. W ostatnim czasie bowiem wydarzyły się wypadki poranienia osób, towarzyszących kanclerzowi Hitlerowi w samochodzie przez bukiety obwiązane drutami.

Samorozwiązanie bawarskiej partji ludowej

Berlin 5 lipca.

(PAT) Pełnomocnik zarządu bawarskiej partji ludowej b. minister Quandt-Istny wydał zarządzenie rozwiązujące wszystkie organizacje krajowe. Quandt zgłosił wszystkie organizacje do partji narodowo-socjalistycznej, wzywając swoich byłych towarzyszy partyjnych do podporządkowania się Hitlerowi.

Emigranci socjalistyczni zdrajcami kraju.

Berlin 5 lipca.

(PAT) Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy Dr Pfundtner w publicznym odczycie zapowiedział, że w najbliższym czasie **bawiący zagranicą przywódcy niemieckiej socjal-demokracji ustawowo ogłoszeni zostaną za zdrajców kraju i wykluczeni ze społeczeństwa niemieckiego.** Wkrótce również winni podpalenia Reichstagu staną przed sądem **i skazani zostaną na karę śmierci przez powieszenie.**

Obywatelstwo niemieckie będzie ograniczone. Wkońcu Dr Pfundtner wyraził oczekiwanie, że niebawem zniesione będzie obywatelstwo krajów związkowych i na jego miejsce **wprowadzone będzie obywatelstwo Rzeszy na które trzeba będzie dopiero zasłużyć sobie czynami.** Tylko ci, którzy osiągną tytuł obywatela dopuszczeni będą do współpracy w państwie niemieckiem.

„Rasowa" pragmatyka urzędnicza.

Berlin 5 lipca.

(Tel. wł.) Rząd Rzeszy wydał nową ustawę urzędniczą, przewidującą m. in., że kobiety mogą być przyjmowane na etat dopiero po ukończeniu 31 lat życia. Urzędnikiem nie może być na podstawie ustawy żadna osoba, nienależąca do rasy aryjskiej, lub zaślubiona z osobą pochodzenia niearyjskiego. Urzędnicy pożenieni z osobami pochodzenia niearyjskiego podlegają wydaleniu ze służby.

Giełda bez żydów

Berlin 5 lipca.

(PAT) Rząd pruski wydał rozporządzenie, którego mocą **wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30-go września br. zostają unieważnione.** Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależne będzie w przyszłości od orzeczenia specjalnej komisji powołanej do wystawiania zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych petentów.

Zarządzenie to motywowane jest koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywiołów, które — według określenia komunikatu urzędowego — nie odpowiadają swojem pochodzeniem, przekonaniami i zachowaniem stawianym wymogom.

65,3 miljona mieszkańców w Niemczech.

Berlin 5 lipca.

(Tel. wł.) Ogłoszony tymczasowy wynik spisu ludności w Niemczech z dnia 16 czerwca br. wykazuje, iż na obszarze Rzeszy, zamieszkuje 65.3 miljona mieszkańców. Stanowi to o 2.7 milj. więcej niż w roku 1925 i o 2.5 milj. mniej niż przed wojną.

Zebranie organizacyjne warszawskiego oddziału Zjednoczenia zachowawczych organizacyj politycznych

Dnia 4 bm. o godz. 8.30 wieczorem w lokalu sekretarjatu generalnego Zjednoczenia zachowawczych organizacyj politycznych odbyło się zebranie organizacyjne oddziału stołecznego Zjednoczenia. W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele sfer gospodarczych, naukowych i wolnych zawodów oraz pracowników umysłowych. Zebranie zagaił p. minister Leon Janta-Połczyński proponując na przewodniczącego hr. Henryka Potockiego. Propozycja ta została przyjęta przez aklamację. Następnie zabrał głos ks. Janusz Radziwiłł, który omówił szczegółowo rolę i zadania zachowawców w obliczu dzisiejszej sytuacji strukturalno-politycznej w Polsce jak i zagranicą. Drugi referat na temat aktualnych zagadnień gospodarczych wygłosił pos. Dr Minkowski. Oba referaty wzbudziły prawdziwe zainteresowanie i mowców nagrodzono długotrwałemi oklaskami. Po wysłuchaniu referatów zebrani dokonali wyboru zarządu oddziału warszawskiego w skład którego weszli pp.: hr. Henryk Potocki, senator hr. W. Rostworowski, minister Henryk Strasburger, prezes Antoni Wieniawski, ks. prałat Popławski, hr. Adam Romer, St. Meyer i Wacław Brun.

Wyjazd p. Prezydenta Rplitej.

Wczoraj o godz. 8.45 rano gdańskim pociągiem pospiesznym wyjechał do Gdyni p. Prezydent Rzplitej. Na dworcu żegnali Głowę państwa zastępujący nieobecnego premjera minister Zawadzki, podsekretarze stanu w prezydjum Rady ministrów Lechnicki i Siedlecki, wiceminister Fabrycy oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta. Pan Prezydent po przybyciu do Gdyni wsiądzie na statek „Gdynia" na którym spędzi tegoroczny urlop wypoczynkowy na pełnem morzu.

Urlop ministra Budkiewicza

Minister komunikacji inż. Budkiewicz wyjechał dnia 4 bm. na urlop wypoczynkowy. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie wiceminister inż. Witold Czapski.

Odznaczenie hr. Karola Romera

Poseł Finlandji w Warszawie Dr Idman wręczył wczoraj dyrektorowi protokołu dyplomatycznego hr. Karolowi Romerowi wielką wstęgę orderu Białej Róży.

Dalszy spadek dolara.

Dzisiaj nastąpił dalszy spadek dolara. Dewiza nowojorska zniżkowała od wczoraj w Zurychu z 3.90—3.85. W Paryżu zniżkowała silniej z 19.25 na 18.78. Na giełdzie warszawskiej kurs czeku na N. York spadł z 6.70 na 6.63, kurs telegraficznych wypłat z 6.73 na 6.65. Znacznie również obniżył się kurs funta szterlinga. W Zurychu z 17.55 na 17.34, w Paryżu z 86.09 na 85.17. Na giełdzie warszawskiej oficjalnie z 30.15—30.16 na 29.90, 29.85. Na giełdzie londyńskiej za jeden funt szterling przy wpłatach na Szwajcarję notowano 17.34, wczoraj 17.53½, na Paryż 85.09, wczoraj 86.03. W Londynie przekaz na N. York notowano 4.52¾, wczoraj 4.49½. W Nowym Yorku na giełdzie podniosły się wszystkie dewizy europejskie. Przy wpłatach na Londyn płacono 4.52, na Paryż 5.31, na Szwajcarję 26.10.

Prasa gdańska o przyjęciu Rauschninga w Warszawie

Gdańsk 5 lipca.

(PAT) Cała prasa gdańska podaje w pełnym tekście przemówienia ministra skarbu Zawadzkiego i prezydenta senatu Rauschninga, wygłoszone na warszawskich bankietach, zamieszczając również fotografje z pobytu przedstwicieli Gdańska w Warszawie.

W związku z wizytą warszawską „Vorposten" organ narodowych socjalistów, po stwierdzeniu, że osiągnęła ona swój cel pod każdym względem, podkreśla, że wizyta senatu gdańskiego, która nastąpiła wkrótce po objęciu władzy została w polskich kołach rządowych przyjęta z uznaniem. Naród polski znany jest ze swojej gościnności i uprzejmości. Trzeba przyznać — pisze „Vorposten" — że przyjęcie, którego doznali Gdańszczanie, było pod każdym względem nie do prześcignięcia. Coprawda był to tylko wstęp. Niezliczone kwestje sporne, które będą omawiane, mają dla żywotności Wolnego Miasta znaczenie decydujące. W sprawach tych nie dyskutowano w Warszawie w sposób dokładny. Należy się jednak spodziewać, że rokowania będą niebawem podjęte.

„Danziger Neueste Nachrichten" piszą, że wizyta warszawska spowodowała stwierdzenie obopólnej dobrej woli do usunięcia nieporozumień, które zaczęły się ujawniać w stosunkach polsko-gdańskich. Pismo zaznacza dalej, że prezydent Rauschning mówił na konferencji prasowej bez przygotowania i dlatego przemówienie to odznaczało się **uczuciem serdeczności i szczerości.**

Wizyta warszawska — pisze dalej dziennik — pozostawi po sobie nadzwyczajnie głęboki ślad otwierając nową epokę w stosunkach polsko-gdańskich. Zarówno w Polsce jak i w Gdańsku ludność ma uzasadnioną nadzieję, że ostre nastroje w tych stosunkach znikną ustępując miejsca szczerej woli do rozstrzygnięcia rozmaitych trudności. Dziennik wyraża przypuszczenie, że rozmowy prowadzone w Warszawie wywołały zarówno po stronie polskiej jak i gdańskiej wrażenie b. zadawalniające.

Znamienne przemówienie Churchilla.

Paryż 5 lipca.

(Tel. wł.) W Paryżu bawi Winston Churchill. Na jego cześć wydano szereg bankietów i zaproszono go na specjalne posiedzenie komisji spraw zagranicznych senatu. W mowie, wygłoszonej na bankiecie stowarzyszenia francusko-angielskiego, Churchill oświadczył: „Powtarzam jeszcze raz, co tylokrotnie mówiłem w izbie gmin, że świat cały winien dziękować Bogu, **iż Francja posiada silną armję, bo armja ta jest gwarancją pokoju i cywilizacji.** Dlatego więc Francja popełni błąd **wobec siebie i wobec ludzkości, jeżeli zgodzi się na rozbrojenie wzamian za papierowe gwarancje.** Obrona państwa nie może polegać na gwarancjach cudzoziemskich, lecz na sile własnej armji".

W dalszym ciągu swego przemówienia Churchill oświadczył: „To, co łączy Francję i Anglję, to wspólne zamiłowanie pokoju, wspólna wiara w ustrój parlamentarny i wspólny ideał wolności, wspólna obrona wolności indywidualnej".

Litwinow w roli medjatora?

Londyn 5 lipca.

(PAT) Agencja Reutera donosi, że w kołach politycznych Londynu budzi wielkie zainteresowanie ewentualna narada dyplomatyczna, jaką w czasie kuracji odbywanej w Wiedniu, przeprowadzi Litwinow z kanclerzem Dollfussem. Narada ta może mieć b. doniosłe znaczenie ze względu na naprężenie stosunków kanclerza Austrji z Hitlerem.

Eskadra włoska odleciała do Islandji.

Londonderry 5 lipca.

(PAT) Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dzisiaj o godz. 13-tej w kierunku Islandji.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Pocałunek przed lustrem".**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: Dziś **„Ten stary warjat".** W piątek premjera sztuki Bułhakowa p. t. **„Mieszkanie Zojki"** z Ćwiklińską i Węgrzynem w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**

TEATR ATENEUM: Dziś nieczynny. W próbach **„Dziwak".**

TEATR KAMERALNY: „Lekarz bezdomny".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy".**

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR REX (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ludzie za kratami".
Atlantic: „Karjera kelnerki".
Capitol: „Żółta maska".
Colosseum: „Mistigri" i „Dziewczę z krainy burz".
Casino: „Kobieta z rejestru".
Europa: „Żona z drugiej ręki".
Filharmonja: „6 godzin życia" i „Postrach Arizony".
Hollywood: „W służbie śledczej" i rewja „Witamy".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Córka pułku".

Radjo.

Jak zainstalować radjo w kajaku?

Wiemy wszyscy, jaką przyjemnością jest urlop spędzony na łonie przyrody, na kajaku lub łodzi żaglowej. Jeśli do wszystkich przyjemności, jakie nam daje obcowanie z przyrodą, słońce i woda — dodamy jeszcze audycję radjową, której słuchać można podczas czarującej wycieczki — otrzymamy zaspokojenie najwybredniejszych wymagań estety i sportowca.

Zainstalowanie odbiornika radjowego na łodzi żaglowej, posiadającej maszt nie przedstawia żadnej trudności, bowiem przymocowanie dwóch silnych prętów bambusowych do dzioba łodzi i do rufy, nie nastręcza żadnego trudu. Antenę rozpinamy pomiędzy owemi prętami a wierzchołkiem masztu, t. j. przewód antenowy biegnie od pręta umocowanego na dziobie łodzi do wierzchołka masztu i od wierzchołka masztu do pręta umocowanego na rufie. Rzecz prosta, że od wszystkich trzech punktów zaczepu antena powinna być jaknajstaranniej odizolowana przy pomocy izolatorów jajowych. — Odprowadzenie anteny robimy bądź izolowanym kabelkiem od wierzchołka masztu, bądź też od jednego z końców przewodu antenowego (na rufie lub na dziobie łodzi), zależnie od miejsca, gdzie zamierzamy ulokować odbiornik. Na wycieczkę łodzią zabierzemy oczywiście odbiornik lampowy, jeżeli zaś nie mamy zamiaru oddalać się więcej niż na sto kilometrów od Warszawy, możemy użyć „Detefonu". Odbiornik należy chronić przed zalaniem przez wodę, baterje również umieścić należy możliwie w najsuchszem miejscu naszej łodzi. — Uziemienie przygotowujemy w bardzo prosty sposób: kawał blachy mosiężnej lub miedzianej o powierzchni od pół do jednego metra kwadratowego, przymocowujemy na zewnątrz łodzi do jej dna, poniżej linji wodnej. Blachę łączymy przylutowanym do niej kabelkiem lub kawałkiem linki antenowej z odbiornikiem — i uziemienie gotowe.

Aby zainstalować odbiornik radjowy na kajaku bezmasztowym, musimy zbudować sobie rodzaj masztu, instalując na środku lub z boku kajaka pionową tyczkę bambusową, wysoką na trzy lub cztery metry. Od obu końców kajaka do owego wierzchołka prowadzimy linkę antenową podobnie, jak to czyniliśmy na łodzi żaglowej.

Koncert muzyki religijnej żydowskiej.

W sobotę dnia 8 bm. o godz. 20.30 radjostacja warszawska nadaje koncert religijny muzyki żydowskiej, w którym nadkantor Mojżesz Kusewicki odśpiewa szereg pieśni. Pozatem wystąpi Chór Wielkiej Synagogi pod kierunkiem D. Aisenstadta. Przy fortepianie prof. S. Dawidowiczowa-Lichtermanowa.

Występ Marji Wiłkomirskiej.

Dnia 8 bm. o godz. 21.30 sobota chopinowska przyniesie radjosłuchaczom utwory Chopina w wykonaniu znanej pianistki i kameralistki, Marji Wiłkomirskiej. Program zawiera: Scherzo E-dur, Nokturn g-moll oraz Poloneza-Fantazję op. 61.

Wzrost ilości radjosłuchaczów w Europie.

Przewodniczący Międzynarodowego Związku Radjofonicznego, sir Charles Carpendale oświadczył przy otwarciu kongresu radjowego w Lucernie, że ilość zadeklarowanych stacyj odbiorczych zwiększyła się w Europie w stosunku do 1932 roku o dwa miljony, co odpowiada wzrostowi radjosłuchaczów w Europie conajmniej o 8 miljonów. Sir Carpendale czyni przytem spostrzeżenia, że ten przyrost, przypadający na rok kryzysowy, przewyższa o 2,3 miljony przyrost 1929 roku, a więc ostatniego roku dobrobytu.

Program na czwartek 6 lipca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Muzyka z Ciechocinka, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 15.50: Płyty, 16.00: Program dla dzieci, 16.30: Koncert popularny z Ciechocinka, oraz duety w wyk. Ł. Czechowiczówny i Br. Marwidówny, 17.00: Pogadanka „Mały dom własny" — p. M. Chmieleńska. 17.15: d. c. koncertu z Ciechocinka. 18.15: „Chrońmy zabytki przeszłości" — p. Wiktor Ber, 18.35: Płyty, 19.40: „Turystyka a kryzys" — p. Wyczółkowska-Surynowa, 20.00: Koncert pod dyr. St. Nawrota i M. Bojar-Przemieniecka, oraz A. Wiśniewska (śpiew). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat rolniczy, 22.00: Muzyka taneczna, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna.

Program na piątek 7 lipca.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Płyty. 12.35: Płyty. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Płyty. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Przegląd wydawnictw. 17.15: Koncert solistów: Marja Kałuska (spor.). Leopold Dworakowski (skrzypce). 18.15: Odczyt. 18.35: Płyty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga i Jakób Kielecki (fort.). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Weekend (dokąd jechać w święto?) 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Program na sobotę 8 lipca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Koncert z Ciechocinka, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 16.00: Audycja dla chorych, 16.30: Koncert z udz. Henryki Welskiej, 17.00: Pogadanka aktualna, 17.15: d. c. koncertu, 18.15: „Groźby komet" — Dr J. Meregentaler, 18.35: Recital fortepianowy St. Staniewicza, 19.05: Płyty, 19.40: Kwadrans literacki: „Inwalida", opowiadanie J. Jankowskiego, 20.00: Koncert solistów instrumentalistów z płyt, 20.30: Koncert religijny muzyki żydowskiej, 21.05: Dziennik wieczorny, 21.15: Wiadomości rolnicze, 21.30: Koncert chopinowski w wyk. Marji Wiłkomirskiej, 22.00: Muzyka taneczna. — w przerwie wiadomości dla Polskiej Ekspedycji Polarnej.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Z działalności T. O. N. w roku 1932—1933. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej w sezonie 1932—1933 wykazuje wielki rozrost założonego przed 1½ rokiem Towarzystwa, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i artystycznym. Liczba członków sympatyków T. O. N. sięga cyfry 2.000 osób. Na prowincji powstały, dzięki konsekwentnej pracy Zarządu Głównego T. O. N., w kilkunastu miastach organizacyjne komisje T. O. N. z miastami Poznaniem, Wilnem, Łodzią i Częstochową na czele. W Warszawie prowadziło Towarzystwo wyższą uczelnię operową t. zw. „Studjum Operowe", liczące w pierwszym roku istnienia 56 słuchaczów oraz rozwinęło intensywną działalność koncertową we własnej sali koncertowej w gmachu Teatru Wielkiego, urządzając w ciągu ostatnich 3 miesięcy 14 koncertów. W miesiącach letnich przygotowuje Zarząd Główny podstawy dla przedstawień operowych i koncertów w wykonaniu artystów T. O. N., oraz zrealizuje organizację „Ogólno-Słowiańskiej Olimpjady Muzycznej", mającej odbyć się w Warszawie na wiosnę 1934 roku. Dyrektor Studjum operowego prof. L. B. Ramułt przeprowadza jednocześnie pertraktacje z najwybitniejszemi siłami pedagogicznemi, kapelmistrzami i reżyserami, celem zaangażowania ich do współpracy z T. O. N. w przyszłym sezonie.

Przesilenie w austrjackim Penklubie. W związku z zajściami na międzynarodowym zjeździe Penklubów w Dubrowniku doszło do przesilenia w austrjackim Penklubie. Na walnem zgromadzeniu przyjęto o burzliwej dyskusji rezolucję następującej treści: „Penklub austrjacki wyraża swą sympatję i swoje współczucie ofiarom prześladowań niemieckich, bez względu na ich przynależność polityczną lub rasową. Swoboda indywidualna jest koniecznym warunkiem każdej duchowej i artystycznej twórczości. Dlatego Penklub austrjacki protestuje stanowczo przeciw ciemiężeniu ducha w Niemczech". Rezolucja ta została przyjęta przez większość członków Penklubu. Nie przyjęli jej tylko członkowie narodowo-socjalistyczni, którzy zgłosili swoje wystąpienie z Penklubu. Ustąpił także dotychczasowy prezes Penklubu austrejackiego Felix Salten, któremu na walnem zgromadzeniu, a przedtem jeszcze w prasie, czyniono zarzut, że zajął stanowisko połowiczne i że nie dopuścił do uchwalenia w Dubrowniku rezolucji antyniemieckiej.

Zapiski naukowe i literackie

Zeszyt czerwcowy „Prądu" (Lublin-Uniwersytet) zawiera w „Rozprawach" ciekawy artykuł p. M. St. Popławskiego p. t.: „Pamiętnikarstwo rzymskie przed Cezarem". W „Dokumentach" zamieszczono pismo ś. p. X. Arcybiskupa Dr Leona Wałęgi ogłoszono już po Jego śmierci, omawiające sprawę ludową w diecezji tarnowskiej. Dział „Sylwetki" zawiera bardzo ciekawy artykuł p. Czesława Długołęckiego p. t.: „Przywódcy narodowo-socjalistyczni". W rubryce „Z kraju i ze świata" mamy omawiane oświadczenie ks. biskupa śląskiego w sprawie podjazdowej walki z religją w szkole, następnie w dwóch artykułach omawiane są stosunki w Niemczech, a więc: s., „Gleichschaltung Trzeciej Rzeszy" i s., „Kościół Katolicki w Niemczech i hitleryzm"; wreszcie ostatnim rozdziałem tej rubryki jest artykuł p. t.: „Praca zawodowa i macierzyństwo". W dziale „Oceny książek i wzmianki" są scharakteryzowane trzy wydawnictwa: X. Dr J. Pastuszki: Współczesne kierunki w filozofji religji (nap. 1. P.), X. Dr K. Kowalskiego — Nauka św. Tomasza o miłosierdziu chrześcijańskiem i tegoż autora — O trzech czynnikach Królestwa Bożego: o sprawiedliwości, o pokoju (nap. 1 p.). „Kronika Z. P. I. K." mieści w sobie Okólnik Związku ogłaszający zwołanie Rady Naczelnej w Warszawie na dzień 29 czerwca b. r. i Zjazdu na Bielanach.

Wschód. Kwartalnik. Nr. 1—2. Rok. 1. Eksponowana pozycja Polski powinna sprawiać, iż zainteresowanie się sprawami wschodu i ich znajomość powinnaby płynąć żywym nurtem w szerszych warstwach naszego społeczeństwa. W rzeczywistości jest inaczej. W odniesieniu do Austrji, Węgier, a nawet Hiszpanji czy Bułgarji wypowiada się u nas przeciętnie dużo mniej komunałów niż w odniesieniu do Rosji Sowieckiej, nie mówiąc już o państwach bliższego czy dalszego Wschodu. W rzeczywistości nasza pozycja w stosunku do Zachodu jest mniej skomplikowana niż na Wschodzie.

Sprawom Wschodu i informacjom z tego terenu poświęcony jest, dobrze i ciekawie redagowany kwartalanik „Wschód", który z tego względu zasługiwałby na szersze rozprzestrzenienie.

Ostatni zeszyt tego pisma przynosi również ciekawy materjał informacyjny: Łotockiego o ukraińskiej myśli politycznej, Ruch panmongolski Symonolewicza, Nowe drogi Indji Piszczkowskiego, Konflikt chińsko-japoński Bronowskiego, bogaty dział kroniki Wschodu i sprawozdań. Niejednego z polskich czytelników zadziwi, nieomal zaskoczy artykuł I. Bilawo „Kozacy i zagadnienie kozackie", w którym autor stawia zagadnienie narodowości i państwowości kozackiej. Tak, żyjemy jednak w okresie hipertrofji narodowościowej. Nie negując praw narodom choćby najdrobniejszym do samodzielnego bytu, trudno jednak w poszczególnych wypadkach zdać sobie sprawę o ile takie postulaty w wielu wypadkach liczą się z przesłankami realizmu.

Specjalnie godnym uwagi jest artykuł redakcyjny — „Z dziedziny polskiej polityki wschodniej". Cały artykuł, jak specjalnie tę uwagę, iż bardzo trafnem pociągnięciem ze strony polskiej racji stanu było ciche, lecz faktyczne zawieszenie broni pomiędzy Polską a Sowietami w połowie 1919, wówczas gdy Denikin zajmował Woroneż, a Judenicz stał u wrót Piotrogrodu, dzięki czemu zaoszczędziliśmy czerwonym „przysłowiowego ciosu nożem w plecy" — polecam specjalnie do przeczytania i przemyślenia tym wszystkim Polakom, którzy w latach 1918—1919 życzyli zwycięstwa białym generałom, zwolennikom „jedinoj i niedielimoj", a dzisiaj jeszcze na zagadnienie rosyjskie niejednokrotnie spoglądają przez szkła prasy emigracyjnej. Dzisiaj nastroje antysowieckie, u nas maleją gwałtownie, co częściowo jest zasługą hitlerjady. Recenzent „Buntu Młodych" p. Czerwiński, ubolewa nad zmniejszaniem się u nas nastrojów antyrosyjskich, nazywając te nastroje „zdrowemi", może i coś jest w tem racji, byleby wynikały one wyłącznie z polskiej racji stanu, bez domieszki „białego ressentiment".

A. Lis.

Dział gospodarczy.

Uprawa konopi — zagrożona.

Nasza polityka kontyngentowania przywozu jest terenem zjawisk nieraz wręcz paradoksalnych. Wydawałoby się, że „Zakazy przywozu" powinny dawać efekt w postaci zmniejszenia importu tego towaru, który został objęty zakazami. Tymczasem często dzieje się przeciwnie. Swojego czasu szeroko był omawiany w prasie przykład obuwia, którego przywóz, po skontyngentowaniu, wzrósł znakomicie. Oczywiście było to skutkiem zbyt liberalnego udzielania kontyngentów przywozowych. Obecnie mamy do zanotowania inny przykład z tej samej dziedziny. Mianowicie w końcu roku 1931 zakazami przywozu zostały objęte egzotyczne surowce — sisal i manilla, których konkurencja zagrażała poważnie rozwojowi krajowej wytwórczości konopi. Tymczasem okazuje się, że mimo zakazów przywozu, w ciągu 5 miesięcy bieżącego roku przywóz sisalu i manilli był o 20% większy, niż w tym samym okresie roku ub. Dane te znajdują zresztą odpowiednik w wiadomościach, napływających z niektórych okolic kraju, o tendencjach do dalszego ograniczania uprawy konopi. Sprawa ta ma duże znaczenie dla rolnictwa, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie uprawa konopi była szeroko rozpowszechniona. Ma ona również znaczenie dla przetwórczego przemysłu konopnego, który znajduje się w obliczu rosnącej konkurencji zakładów, pracujących na tańszym surowcu egzotycznym. Także dla konsumenta, w którego budżecie szpagat nie odgrywa żadnej roli, więcej od ceny znaczy jakość towaru. Pod tym zaś względem konopie są surowcem znacznie lepszym niż manilla i sisal.

Sprawa powyższa winna być jaknajszybciej uregulowana. Ograniczenie przywozu sisalu i manilli do potrzeb tylko tych działów wytwórczości, w których surowiec egzotyczny nie może być całkowicie zastąpiony krajowym, jest postulatem, który był zgodnie wysuwany przez organizacje zarówno rolnicze, jak przemysłowe. Znalazło to swój wyraz w wprowadzeniu sisalu i manilli na listę towarów zakazanych do przywozu. Jednak jak widzimy, efekt tego zarządzenia jest wręcz przeciwny niż należało się spodziewać. Sprawa ta jest tem ważniejsza, że czynienie drobnych nawet wyłomów w zakazach przywozu przez zbyt liberalne udzielanie kontyngentów grozi tem, że przywóz manilli i sisalu będzie wykazywał tendencję do dalszego wzrostu. W tym kierunku działać będzie z jednej strony zmniejszająca się wskutek ograniczania plantacji podaż surowca krajowego, z drugiej zaś strony wzrost zapotrzebowania ze strony pracującego dotąd na surowcu konopnym przemysłu szpagatowego. Przemysł ten będzie bowiem zmuszony pod naciskiem konkurencji do przechodzenia na przerób tańszego surowca egzotycznego. Zapotrzebowanie na surowiec krajowy będzie więc coraz bardziej spadać, a zagraniczny rosnąć. Oczywiście, że wzgląd ten nie może być obojętny również z punktu widzenia bilansu handlowego, a przecież zadanie polityki kontyngentowej jest obrona interesów gospodarczych również i na tym odcinku.

Kronika.

POLSKA.

Wzrost zapasu złota w Banku Polskim. Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę czerwca r. b. wykazuje wzrost zapasu złota o 130 tys. zł. do 472,6 mil. zł., oraz zwiększenie zapasu pieniędzy zagranicznych i dewiz o 2,6 milj. zł. do sumy 80,4 milj. zł. Portfel wekslowy powiększył się o 25,1 milj. zł. do 634,2 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 5,2 milj. zł. do sumy 107,8 milj. zł. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4,1 milj. zł. i wynosi obecnie 35,8 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1,4 milj. zł. i wynosi 49,9 milj. zł. Pozycja „inne aktywa" zmniejszyła się o 10,7 milj. zł. do 135,3 milj. zł., natomiast pozycja „inne pasywa" powiększyła się o 4,6 milj. zł. do 309 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 8,6 milj. do kwoty 151,6 milj. zł. Obieg biletów bankowych w wyniku omówionych zmian zwiększył się o 31,9 milj. zł. do sumy 1,003.800.000 i wskutek tego pokrycie statutowe nieznacznie się obniżyło i wynosi 44,78%, przekraczając normę statutową o 14,78%.

Praca portu gdyńskiego w czerwcu r. b. W maju r. b. obrót portu gdyńskiego był największy z dotychczasowych miesięcznych obrotów Gdyni; obrót w czerwcu był niewiele niższy. Wprawdzie wywóz towarów nieco się zmniejszył, na skutek spadku eksportu drzewa i cukru, natomiast przywóz zwiększył się o dalsze kilka tysięcy ton. Ruch statków utrzymał się na wysokości poprzedniego miesiąca, do portu weszło 384 statków i 21 berlinek, natomiast wyszło z portu 378 statków i 22 berlinki. Ogólny obrót towarowy w czerwcu, według tymczasowych obliczeń wyniósł 473.467 t. wobec 481.874 ton. w maju, a w tem było w przywozie 71.182 ton, w wywozie 402.285 t. Przywóz składał się z następujących towarów: złom — 32.415 ton, bawełna — 9.100 ton, nawozy sztuczne — 5.775 ton, nasiona oleiste 4.428 ton, ruda cynkowa (poraz pierwszy) 2.322 tony, inne 16.062 tony. Główniejsze pozycje wywozu były: węgiel eksportowy 338.660 ton, węgiel bunkrowy 15.705 ton, drzewo 19.000 ton, cukier 4.018 ton, szyny kolejowe 5.092 tony, sól 1.445 ton, inne 14.268 ton. Pasażerów przyjechało 1.070, wyjechało 880 osób. W stosunku do ubiegłego miesiąca zwiększył się przywóz bawełny, nasion oleistych i nieznacznie złomu, a w wywozie węgiel i szyny kolejowe, natomiast przywieziono mniej nawozów, złomu, rudy oraz wywieziono mniej drzewa, cukru i bekonów.

Prolongata rozporządzenia o ulgach celnych. Jak wiadomo, rozporządzenie wprowadzające cła ulgowe na szereg towarów, przywożonych za zezwoleniem ministerstwa skarbu wygasło z dniem 30-go czerwca b. r. Wobec tego, że nowa taryfa celna wchodzi w życie z dniem 10-go października r. b., zaszła konieczność przedłużenia dotychczasowych przepisów o ulgach celnych. Rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych sprolongowało poprzednie rozporządzenie do dnia 10 października b. r. Pozwolenia ministerstwa skarbu na przywóz towarów wymienionych w poprzednich rozporządzeniach, wydane przed dniem 1-ym lipca r. b. zachowują swą ważność do dnia 10-go października r. b.

Taryfa polsko-rumuńska. Uchylona z dniem 31 maja rb. bezpośrednia taryfa towarowa polsko-rumuńska Związku Kolejowego, część I i II została reaktywowana na czas od 21 czerwca do 31 lipca rb. Do tej samej daty została również przedłużona ważność polsko-rumuńskiej taryfy towarowej dla komunikacji z portami Gdynia i Gdańsk. Celem możliwie spiesznego uwzględnienia zmian spowodowanych reformą taryfy wewnętrznej rumuńskiej oraz niedopuszczenia do wysoce szkodliwego dla wzajemnej wymiany towarowej stanu beztaryfowego przystąpiły już delegacje obydwu zainteresowanych Zarządów Kolejowych do prac nad nowem wydaniem taryf wspomnianego Związku Kolejowego.

Zwiększenie eksportu zbóż w mies. czerwcu. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego eksport zbóż w miesiącu czerwcu br. przedstawiał się następująco: Wywieziono pszenicy 11.236 tonn, żyta 40.656 tonn, jęczmienia 5.610 tonn i owsa 3.693 tonn. W porównaniu do miesiąca maja eksport wszystkich czterech głównych zbóż uległ znacznemu zwiększeniu, gdyż w maju wynosił: pszenicy 8.824 tonn, żyta 25.537 tonn, jęczmienia 4.303 tonn i owsa 963 tonn.

Zwiększenie importu polskiego do Grecji. Obroty handlowe polsko-greckie w I kwartale rb. wykazały zwiększenie się polskiego przywozu do Grecji. W okresie tym przywóz do Grecji z Polski wynosił 5.069 tonn, wart. 13.291 tys. drachm, podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego przywóz ten wynosił 502 tonny, wart. 7.710 tys. drachm. Natomiast wywóz z Grecji do Polski, który wynosił w I kwartale r. ub. 244 tonny, wart. 16.274 tys. drachm, spadł do 17 tonn, wart. 237 tys. drachm w roku bieżącym. Spadek ten należy tłómaczyć tem, że Grecja w roku bieżącym nie wywoziła do Polski zupełnie tytoniu. W przywozie polskich produktów do Grecji pierwsze miejsce zajmują wyroby włókiennicze, których przywieziono do Grecji za 4.319 tys. drachm. Na następnych miejscach znajdują się: produkty mineralne (węgiel) — 2.966 tys. drachm, nasiona oleiste i oleje — 2.407 tys. drachm, cukier i wyroby — 894 tys. drachm, metale i wyroby — 690 tys. drachm, produkty chemiczne i farmaceutyczne — 91 tys. drachm.

ZAGRANICA.

Rozwój przemysłu samochodowego w ZSRR. W czasie ubiegłego półrocza wytwórczość przemysłu samochodowego w ZSRR. przekroczyła zakreślony program półroczny. W tym czasie fabryki sowieckie wyprodukowały łącznie 2.600 samochodów osobowych, 18.500 samochodów ciężarowych, 33.000 traktorów i 10.000 motorów do maszyn rolniczych.

Produkcja cynku i ołowiu. Produkcja cynku w Ameryce wynosiła w maju rb. 21.700 tonn wobec 21.400 w kwietniu rb. i 18.600 tonn w maju 1932 r. Wysokość zapasów wynosiła w końcu maja 136.600 ton wobec 142.500 tonn w końcu kwietnia i 132.600 tonn w końcu maja 1932 r. Produkcja ołowiu wyrażała się kwotą 28.500 tonn wobec 27.700 tonn w kwietniu rb. i 28.800 tonn w maju 1932 r. Zapasy ołowiu wynosiły w końcu maja 197.100 tonn, gdy w końcu kwietnia rb. 196.900 tonn, a w końcu maja 1932 r. — 173.900 tonn.

Bilans szwajcarskiego Banku Narodowego. Bilans szwajcarskiego Banku Narodowego na ultimo czerwca wykazuje dalszy spadek zapasu złota i dewiz o 63 miljony franków do sumy 1.876 milj. fr. Portfel wekslowy zwiększył się o 2.1 milj. do sumy 17.5 milj. fr. Kredyty lombardowe wynosiły 58.9 milj. fr., czyli o 2.2 milj. więcej, niż w poprzednim tygodniu. Obieg biletów bankowych podniósł się o 51 milj. do sumy 1.487 milj. fr. Natomiast zobowiązania natychmiast płatne zmniejszyły się o dalsze 87.6 milj. do sumy 501 milj. fr. Pokrycie złotem i dewizami banknotów i zobowiązań a vista wynosiło w dniu 30 czerwca br. — 94.35%.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 5 lipca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·75, 125·06, 124·44, Gdańsk 173·85, 174·28, 173·42 Holandja 358·90, 359·80, 358·00. Londyn 29·85, 30·00, 29·70, Nowy York 6·63, 6·67, 6·59 Nowy York telegr. 6·65, 6·69, 6·61, Paryż 35·09, 35·18, 35·—, Włochy 47·30, 47·53, 47·07, Berlin w obr. pryw. 211·50. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 6·60.

Akcje: Bank Polski 75·50, Lilpop 9·60, Starachowice 8·85. Tend. utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 38·—, 5% konwersyjna 43·50, 4% dolarowa 47·—, 46·75, 7% stabilizacyjna 48·50, 48·63, 4½% listy zastawne ziemskie 49·25, 49·75, 5% listy zastawne m. Warszawy 39·75, 40·25, Listy zastawne BGK bez zmiany. Tend. dla pożyczek przew. słabsza, dla listów niejedn.

Giełda Züryehska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·34, Nowy York 3·85, Belgja 72·45, Włochy 27·45, Hiszpanja 43·40, Holandja 208·30, Berlin 122·80, Wiedeń 73·24, noty 58·50, Sztokholm 89·20, Oslo 87·—, Kopenhaga 77·40 Sofja —·—, Praga 15·41, **Warszawa 58·05,** Białogród 7·—. Ateny 2·97, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·67 Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 5 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 21·50—22·00, żyto II. 21·00—21·50, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00, owies jednolity 17·00—18·00, owies zbierany 16·00—17·00, jęczmień na kaszę 19·00—20·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 17·50—18·50, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 30·00—36·00 wyka 13·00—14·00, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 8·00—8·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka pszenna III (poślednia) 50·00—55·00, IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 36·00—37·00, żytnia razowa i sitkowa 27·00—28·00, otręby pszenne 13·00—13·50, żytnie 11·50—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notownaa.

Giełdy warszawskiej w soboty w miesiącach lipcu sierpniu nie będzie.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 4 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne.

Żyto 20·25—20·50, pszenica 36·75—37·75, jęczmień 681—691 g/l. 16·75—17·50, 643—662 g/l 16·25—16·75, owies 14·25—14·75, mąka żytnia 65% wł. worka 33·00—34·00, mąka pszenna 65% wł. worka 56·50 — 58·50, otręby żytnie 12·00—12·75, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·50 — 12·50 rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 7·00—8·00, żółty 9·00—10·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1310 tonn, pszenicy 22,5 tonn, mąki żytniej 10 tonn.

Ze świata.

Konferencja tańczy...

Londyn, w lipcu.

„Le congres s'amuse, il n'avance pas" powiedział przed 118 laty dowcipny książę de Ligne. To zdanie bywa często cytowane w dniach ostatnich w Londynie.

...Gdyż naprawdę: konferencja tańczy. Sezon londyński osiągnął swój punkt kulminacyjny. 4.000 delegatów, dziennikarzy, karykaturzystów i fotografów ogląda co dnia to, co Anglja ma najładniejszego i najelegantszego. Londyn, jak gdyby był Paryżem, wysila się, by sobie zjednać tych poważnych ludzi, którzy przybyli z Indyj, Australji, Stanów Zjednoczonych i Chin, z głowami pełnemi projektów, cyfr i wykresów, portfelami, pełnemi biletów kolejowych i... czeków, z sercami przepojonemi najlepszemi intencjami.

104 ministrów (tylu ich bowiem zjechało, licząc wszystkich ministrów dyplomatycznych), obradujących w muzeum w South Kensington, przywiozło bez wyjątku swoje małżonki, które rozsiadają się na galerjach, przeznaczonych specjalnie dla rodzin delegatów. Ministrów jest 104 a ich małżonek... 110. Dlaczego? Oto król Iraku przysłał również swego ministra, a że w tym kraju obowiązuje poligamja więc sympatyczny dyplomata przywiózł sobie aż 7 żon, uważając słusznie, że nim konferencja się skończy jedna żona znudziłaby mu się napewno.

Gdy się tak chodzi wśród tłumu tych dostojnych małżonek, słyszy się takie zdanie:

— ...Niezła, niezła, tylko trochę za krótka.

— Jakto za krótka? Przecież on mówił pół godziny.

— Eh, nie chodzi o mowę. Mówimy o tej popielatej sukni.

W przerwach między jednem a drugiem posiedzeniem dyplomaci i dziennikarze zabawiają się grą, zwaną „The most", co oznacza dosłownie „najbardziej" (najwięcej). Gra polega na wskazaniu w tłumie delegatów tego, który jest najbardziej elegancki, najwięcej uprzejmy etc.

Oto kilku świeżo „wytypowanych" zwycięzców: najelegantszy — mr. Cordell Hull, minister USA najwyższy: baron Frankenstein, minister austrjacki (wybór jego nastąpił jednomyślnie); najbogatszy: M. Patenôtre, delegat francuski; najbardziej germański... Young, włoski minister finansów; najgrubszy: Litwinow, minister sowiecki; najszczuplejszy: Hymans, minister belgijski; największe wąsy należały do Dr Hugenberga, który po swym sławetnym memorjale czmychnął nad Sprewę; najpiękniejszą brodę posiada znany szwedzki ekonomista prof. Cassel. Jako „najbardziej japońskiego" jeśli chodzi o rysy twarzy, wybrali złośliwi ministra Titulesco. Rumuna. Byli to ci sami wyborcy, którzy Włocha Younga uznali za wcielenie typu germańskiego...

A propos delegacji japońskiej. Przed trzema dniami zaszedł tu incydent, który o mało nie stał się skandalem. Oto jeden z reprezentantów kraju Wschodzącego Słońca, znużony jałową gadaniną i upałem zdrzemnął się w jednym z tych arcywygodnych foteli, które stoją pod ścianami wielkiej sali narad. Fotografowie nie próżnowali i w świat poszły zdjęcia śpiącego dyplomaty z profilu prawego, lewego, en face, ztyłu, zdołu i zgóry. Wreszcie jakaś litościwa dusza szturchnęła delegata, który, widząc obok zgraję fotoreporterów, zorjentował się natychmiast w sytuacji i z groźną miną wrzasnął do nich:

— Proszę mi natychmiast dać wszystkie klisze.

— Przykro nam — odrzekł jeden z fotografów — ale musimy panu odmówić. Liga Narodów zezwoliła nam pisemnie na fotografowanie wszystkiego, co się dzieje na konferencji.

Konferencja obraduje, jak wiadomo, w gmachu muzeum geologicznego. Dało to powód do sporej porcji dobrych dowcipów. Wszystkie jednak „bons mots" i kolambury bledną wobec pewnej koperty, która należy do mr. Cordell Hulla, delegata amerykańskiego. Koperta ta, wysłana przez jedno z ministerstw w Waszyngtonie nosi następujący adres:

„M. Cordell Hull
szef delegacji amerykańskiej na konferencję monetarną i ekonomiczną
Muzeum Zoologiczne proszone jest o doręczenie."

„Marja Luiza" umarła.

Porucznik Baillie Stewart, oficer szkocki, oskarżony o zdradę stanu, którego sprawa przed kilku miesiącami znalazła szerokie echo w prasie światowej, stanowczo nie ma szczęścia. W szpiegowskich wyczynach porucznika, który zresztą do dziś dnia zapewnia o swej niewinności, główną rolę odegrała tajemnicza Niemka, Marja-Luiza. Baillie Stewart poznał ją podczas swego pobytu w Holandji. Ona to zetknęła oficera ze szpiegami niemieckimi.

Na rozprawie przed sądem wojskowym, która zakończyła się wyrokiem skazującym oficera na 5 lat ciężkich robót, Baillie Stewart powtarzał uparcie, że nie wiedział nigdy o tem, iż Marja-Luiza była szpiegiem, działającym na korzyść obcego mocarstwa. Poznał ją jako studentkę uniwersytetu berlińskiego. Pożyczał od niej coprawda pieniądze, ale była to tylko przyjacielska przysługa.

Młody i bardzo naiwny porucznik uważał Marję-Luizę za lady. Przez cały czas rozprawy nie chciał zdradzić nazwiska swej przyjaciółki.

Jedno słowo Marji-Luizy potwierdzające prawdziwość zeznań porucznika mogło uwolnić Stewarta od winy i kary. Ale Marja-Luiza milczała uparcie.

Jeszcze nawet po ogłoszeniu wyroku łudził się Stewart, że może kiedyś zjawi się Marja-Luiza i zabierze głos w jego obronie. Dziś marzenia te rozwiały się ostatecznie.

Marja-Luiza nie żyje. Umarła na zapalenie płuc, jak doniosły o tem dzienniki angielskie, dodając przytem kilka ciekawych szczegółów o działalności tajemniczej Niemki.

Okazuje się, że prawdziwe nazwisko, oraz najrozmaitsze sprawki Marji-Luizy oddawna były znane Intelligence Serwice, już wtedy nawet, gdy kontrwywiad angielski zawiadomiony został o kontakcie Stewarta z agentami niemieckimi. Jednakowoż władze angielskie do dziś dnia nie zdołały się przekonać, czy Stewart wiedział o tem, że jego piękna przyjaciółka była szpiegiem.

Marja-Luiza mimo bardzo młodego wieku oddała poważne przysługi wywiadowi niemieckiemu. Przed rokiem operowała na terenie Francji. Kontrwywiad francuski roztaczał nad nią od dłuższego już czasu czujną opiekę, lecz Marja Luiza wykręcała się zawsze zręcznie z zastawionych na nią sieci.

Z Francji udała się Marja-Luiza do Holandji. Tam spotkała Stewarta, który stał się bezwolnem narzędziem w ręku kobiety-szpiega.

Dziś Baillie Stewart, zdegradowany porucznik pułku Seaforth Highlanderów odsiaduje karę więzienia. Ze śmiercią Marji-Luizy zniknęła jego ostatnia deska ratunku.

Tańcząca procesja.

W maleńkiem miasteczku luksemburskiem, Echternach, odbywa się co roku tradycyjna procesja tańcząca. Zwyczaj ten istnieje już od kilku wieków. Według podania, w 8 wieku po nar. Chrystusa miano powiesić niewinnego człowieka, niejakiego Wita. Skazany poprosił, aby mu pozwolono przed śmiercią zagrać na skrzypcach. Gdy otrzymał zezwolenie, zagrał tak skoczną melodję, iż wszyscy obecni na egzekucji — puścili się w tany. W czasie tych pląsów wesoły muzykant ulotnił się nie zatrzymywany przez nikogo. Odtąd co roku ludność Echternach urządza tańczące procesje. Uczestnicy posuwają się przy dźwiękach muzyki, robiąc 5 kroków naprzód i 2 w tył. Na tę procesję zjeżdżają się epileptycy w nadziei cudownego uzdrowienia.

Do panów włamywaczy: „proszę nie niszczyć mebli".

Pewna właścicielka willi podmiejskiej w Wiedniu „odkryła" nowy sposób traktowania włamywaczy. Mianowicie pani ta, opuszczając na kilka dni swą willę i obawiając się, iż odwiedzą ją włamywacze, zostawiła na stole w pokoju gościnnym pewną kwotę pieniędzy, paczkę papierosów i kartkę treści następującej: „Do panów włamywaczy! Proszę uprzejmie, na wypadek, gdyby panowie odwiedzili willę w mojej nieobecności, aby czuli się jak u siebie w domu, ale nie niszczyli mebli".

Przeczucia nie omyliły właścicielki, albowiem do willi istotnie dokonano włamania. Złodzieje jednak okazali się „przyzwoitymi" ludźmi i najzupełniej ocenili ludzkie traktowanie, jakiego doznali ze strony owej pani. Zabrali jedynie przygotowane pieniądze, wypalili wszystkie papierosy i opuścili willę, nie ruszając niczego i nie zapominając zamknąć za sobą drzwi i skręcić światło.

Ofiary.

Na Obywatelski Komitet Pomocy na obiady: Bezimiennie dla uczczenia ukochanej Siostry i Cioci p. J. U. Zł. 7.—.

JON CARAGIALE.

Wielkanocna gromnica.

1) —ooo—

Lejba Zibal, karczmarz z Podeni wsparł się łokciami o szynkwas i pogrążył się w zadumie. Dotąd czekał na dyliżans, który miał dawno nadjechać, a spóźnił się już prawie o godzinę. Długa i niezbyt wesoła jest historja Zibala, ale ponieważ w tej chwili trzęsie nim febra, żyd z pewną satysfakcją przeżywa powtórnie ważniejsze fazy swego życia. Był wszystkiem po trochu: handlarzem starzyzny, faktorem, niekiedy mniej honorowych pośrednictw podejmował się także; z zawodu krawiec, czyścił i prasował wyświechtane garnitury, zamieszkując posępną, smrodliwą uliczkę w Jassach, gdzie imał się każdej roboty, aby zarobić na kawałek chleba, po utracie zajęcia w wielkim składzie win.

A z tą posadą było tak: dwóch ludzi pod nadzorem Zibala wnosiło do piwnicy beczkę wina. Przy podziale napiwku wynikła sprzeczka. Jeden z tragarzy chwycił drąg leżący pod ręką i grzmotnął nim swego przeciwnika, który brocząc krwią, osunął się na ziemię. Przerażony Zibal krzyknął na alarm, ale napastnik rzucił się do ucieczki, palnąwszy stojącego mu na drodze Zibala. Zibal zachwiał się pod ciosem i upadł zemdlony. Po tym wypadku przeleżał w szpitalu dobrych kilka miesięcy, a gdy zeń wyszedł i stanął rzed swym chlebodawcą, dowiedział się, iż jego miejsce dawno zajęte. Odtąd zaczęła się dla Zibala twarda walka o byt, trudniejsza jeszcze od chwili, gdy ożenił się z Surą.

Ale cierpliwy upór żyda przesilił wreszcie zły los. Brat Sury szynkarz z Podeni, umarł nagle, a karczma dostała się Zibalowej, której na własną rękę począł prowadzić „interes".

Pięć lat minęło od owego czasu. Udało mu się uciułać niezły kapitalik w gotówce i w starannie zaopatrzonej winem piwnicy, „towarze", co jak wiadomo rentuje zawsze. Potrafił więc Lejba umknąć z rąk nędzy, ale całe jego otoczenie żółkło z zawiści. Źli i kłótliwi są mieszkańcy Podenji. Wyzwiska, drwiny, obelgi, oskarżenia o zatrucie witrjolejem... pogróżki.

Oto był chleb powszedni szynkarza. Pogróżki są niekiedy cięższe dla dusz słabych od ciosów. A to co dręczy teraz Lejbę więcej od dreszczów gorączki, jest właśnie pogróżka.

— Ach! ty nędzny goju! — myśli Lejba z westchnieniem. — Nędznikiem jest Jerzy — parobek, z którym Lejba miał srogie porachunki.

Pewnego jesiennego popołudnia zjawił się w karczmie zdrożony Jerzy, wypisał się rzekomo dopiero co ze szpitala i szukał pracy. Szynkarz przyjął go do służby. Ale parobek okazał się złym nabytkiem: był gburowaty i krnąbrny. Klął bezustannie, mruczał o byleco. Jako służący również żadnych nie posiadał zalet i leń, grubjanin i złodziej w dodatku.

Pewnego razu, gdy żona Lejby, podówczas w ciąży napomniała go w całkiem słusznej sprawie, chłop zagroził żydówce, że ją poczęstuje kopniakiem w brzuch. Innym razem zaczął ze złości szczuć psa na małego Srula.

To ostatecznie wyprowadziło Zibala z cierpliwości. Zapłacił parobkowi należne zasługi i kazał mu się wynosić. Ale Jerzy nie myślał odejść, twierdząc bezczelnie, iż został zgodzony na rok cały. Wówczas szynkarz zagroził, że pójdzie do wójtostwa i sprowadzi policję....

Judaszu! — krzyknął rozwścieczony chłop i targnął żyda za koszulę. Na szczęście w tej samej chwili nadjechał wóz drabiniasty z gośćmi. Parobek odskoczył i chichocząc przez zęby, zawołał:

— Cóż to panie Lejba, przestraszył się pan żartów... A więc dowidzenia... odchodzę.

I nagle pochylił się nad ladą, za którą schronił się szynkarz i z przekrwionemi oczami szepnął mu na ucho:

— Spotkamy się w samą noc Wielkanocną. Czekaj na mnie, podzielimy się czerwonemi pisankami żydzie! Przekonasz się tedy, że ja także potrafię uregulować swoje rachunki.

W tej samej chwili gromada gości weszła do karczmy.

A więc do zobaczenia w dobrem zdrowiu — w samą noc Zmartwychwstania panie Lejba! — dorzucił jeszcze chłop, oddalając się spiesznie.

* * *

Jest Wielka Sobota... Wieczór. Lejba zamknął karczmę jeszcze przed zapaleniem świec, natychmiast po skończonym szabasie.

Trzy razy interesanci pukali do drzwi i znajomymi głosami prosili o otwarcie sklepu. Za każdym razem Lejba wzdrygał się — przerażonemi oczami wodził dokoła i powstrzymując rękę Sury szeptał jej ledwo dosłyszalnie:

— Nie ruszaj się... Nie chcę, aby żaden przeklęty goj wchodził mi tu dzisiaj...

To mówiąc, przeszedł przez ciemne sklepienie sieni, ukucnął i począł gorączkowo ostrzyć o próg karczmy siekierę, służącą do rąbania drzewa.

Ręce trzęsą mu się przy tej czynności tak straszliwie, że ledwie może utrzymać ciężki przedmiot w dłoni, ale spocząć żyd nie chce żadną miarą. Zdenerwowanie karczmarza jest tak niezwykłe, iż na niespokojne pytanie żony nie odpowiada wcale, wreszcie twardym głosem nakazuje jej być cicho i położyć się spać niezwłocznie. — Pogaś wszystkie światła! — upomina ostro.

Sura próbuje zaoponować, ale żyd powtarza rozkaz krótko i sucho, aż steroryzowana kobieta odkładając wyjaśnienia na później idzie do sąsiedniej izby i kładzie się na spoczynek.

Zgasiła lampy, weszła pod pierzynę i śpi teraz obok małego Srula.

Żydówka ma słuszność — jej mąż jest chory.

Noc jest głęboka. Dawno już przysiadł Zibal na progu sieni i nadsłuchuje.

Czego tak słucha Lejba Zibal?! Zmącone szmery dochodzą zdaleka. Jakby tętent koni, jakby zgłuszony stuk młotków, jakby tajemne, podziemne szepty.

Tej samotnej nocy napięty wysiłek uwagi wyostrza do ostatnich granic zmysł słuchu, — kiedy oko jest skazane na bezczynność i rozbrojone — słuch usiłuje z dwojoną energją wzrok zastąpić.

Ale przecież to nie złudzenie. Na drodze zbaczającej od szosy w stronę karczmy słychać rzeczywiście odgłos kopyt końskich. Zibal wstaje i ostrożnie podchodzi do głównych drzwi w sieni. — Drzwi są dobrze zawarte; gruba, żelazna sztaba dwoma końcami przytwierdzona jest do muru. Szorstko zgrzytnął piasek pod nogami żyda. Zibal zzuwa pantofle i pozostaje w samych pończochach tylko. W ten sposób niesłyszany przez nikogo, skrada się do drzwi sieni,— w tej samej chwili tajemniczy jeźdźcy podjeżdżają stępa pod karczmę. Szepcą między sobą cicho — dość głośno jednak, aby Lejba dosłyszał:

... Wstał dziś bardzo wcześnie...

... A gdyby wyjechał?...

... Co się odwlecze, to nie uciecze...

Więcej słów nie pochwycił Lejba, bo nieznajomi oddalili się wgłąb podwórza.

O kimże mowa? Kto może być ten osobnik, który wstał rano, a może wyjechał?... Co mieli ci ludzie na myśli szepcąc, że: „co się odwlecze, to nie uciecze?" Kim są ci nieznajomi, co nadjechali krętą dróżyną, prowadzącą tylko do karczmy?... Nieludzkie zmęczenie poczuły nagle barki Lejby.

Czyżby to był Jerzy?..

Żyd czuje, jak opuszczają go siły do cna.

Przykucnął znowu na progu. Pośród strzępów myśli miotających w jego rozpalonej głowie, nie sposób utrwalić ani jednego jasnego wrażenia, ani jednej określonej decyzji. Osłupiały powraca do sklepu i zapala małą, naftową lampkę. Dawała ona zaledwie cień światła. Knot był tak opuszczony, iż płomień pozostawał ukryty jakby wewnątrz blaszanej bańki; poprzez drucianą siatkę wymykały się pionowe pasemka, bardzo wąskie, coś w rodzaju mglistego blasku. Lecz i to wystarcza, aby wzrok mógł przetrząsnąć wszystkie kąty sklepu. Znacznie mniejsza jest różnica między słońcem, a maleńką iskrą — niż między tem światłem a ślepą ciemnością.

Tik-tak wiszącego zegara rozlega się w izbie. Ten jednolity dźwięk drażni Zibala.

Żyd wstaje — dotyka wahadła i zatrzymuje zegar. Teraz dopiero zdaje sobie sprawę, że gardło ma suche jak liść. Czuje pragnienie.

Obmył w szafliku szklankę i usiłuje nalać sobie lampkę dobrej gorzałki. Ale szyjka butelki trąca głośno o szkło. Ręka zadrżała mu. Okropnie... Przestraszył się. Próbuje raz jeszcze opanować zdenerwowanie, ale naprożno. Trzeba zrezygnować z kieliszka i zniechęconym ruchem opuszcza go na dno szaflika i prosto z butelki połyka kilka haustów wódki, poczem ostrożnie stawia flaszkę na miejsce. Dotykając drzewa butelka stuknęła przeraźliwie.

(Dok. nast.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.